Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.
№ 29

Głos Wsi

RADOM

22 LIPIEC 1934 R. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Skuteczna walka z klęską pożarów

W roku bieżącym w listopadzie wejdzie w życie nowa ustawa o ochronie przed pożarami. Posiada ona doniosłe znaczenie zarówno dla mieszkańców miast jak i wsi. Klęski pożarów niszczące dobytek i mienie mieszkańców kraju z chwilą wprowadzenia w życie zarządzeń ustawy, będą mogły być zażegnane i zmniejszone do małoznaczących, sporadycznych wypadków.

Ustawa głosi zasadę, że każda gmina, zarówno miejska, jak i wiejska powinna posiadać własną straż ogniową, przynajmniej jedną, zależnie od potrzeb danej gminy i jej stanu liczbowego mieszkańców.

W gminach liczących poniżej 40 tys. miesz. powinny istnieć zasadniczo straże ochotnicze. Ponieważ gminy wiejskie nie osiągają zazwyczaj poziomu 40 tys. ludności, przeto po wsiach zasadniczo będą ustawiane tylko straże ochotnicze. Oczywiście, że jeśli na to pozwalają środki, to gmina może utworzyć nawet straż zawodową.

Jeżeli w gminie nie będzie utworzona straż ochotnicza, ani nie będzie zorganizowana straż zawodowa, to władze mają prawo utrzymać tam straż przymusową.

W miastach, liczących powyżej 40 tys. mieszk. mają być utworzone straże zawodowe.

Ponadto ustawa przewiduje prywatne straże pożarne, które będą zobowiązane tworzyć na swoje potrzeby określone przedsiębiorstwa, zakłady oraz instytucje.

Wreszcie ustawa przewiduje okręgowe pogotowie pożarne. Organizacje te będą tworzone w celu zapewnienia pomocy tam, gdzie straże pożarne są niewystarczające lub gdzie ich brak. Okręgowe pogotowia pożarne będą tworzone przez kilka lub kilkanaście gmin, łączących się w tym celu.

W ten sposób cała Polska pokryje się gęstą siecią dobrze zorganizowanych oddziałów strażackich, których personel, jak i sprzęt techniczny, będzie się stopniowo pomnażał w miarę wpływu, potrzebnych na ten cel funduszów.

Członkowie straży i pogotowi pożarnych, zarówno ochotniczych jak i przymusowych, pełnią swą służbę bezpłatnie. Samo więc powołanie ochotniczych czy przymusowych straży, względnie pogotowi, nie obciąży gminy żadnymi wydatkami. Natomiast wydatki pociągać będą za sobą i zaopatrywanie straży w odpowiedni sprzęt ratunkowy oraz w środki potrzebne do używania tego sprzętu przy akcji ratowniczej, dostarczanie pomieszczeń dla pogotowia i stałych dyżurów straży, dla szkolenia ich oraz dla przechowywania sprzętu technicznego, urządzanie i utrzymywanie urządzeń sygnalizacyjnych oraz alarmowych, zapewnienie dla akcji ratunkowej dostatecznej ilości wody.

Straże pożarne zostały wyposażone w specjalne uprawnienia. A więc straże pożarne jadące do pożaru oraz podczas akcji gaszenia, mają prawo korzystać ze wszystkich dróg i gruntów prywatnych dla przejazdu, postoju i prowadzenia akcji ratunkowej. Przy przejazdach do pożaru i spowrotem, straże pożarne (z wyjątkiem prywatnych i ochotniczych) mają prawo korzystać dla przewozu z wszelkich środków przewozowych (zarówno osobowych jak i towarowych), służących do utrzymania komunikacji publicznej, w razie gdy zwłoka grozi niebezpieczeństwem, mają prawo zajmować nawet prywatne środki przewozowe. Kierowcy pojazdów straży pożarnych, jadący do pożaru, nie są obowiązani do przestrzegania dopuszczalnej szybkości, stosowania się do przepisów o wymijaniu i wyprzedzaniu. Wszyscy znajdujący się na drodze obowiązani są zawsze usunąć się z drogi lub zatrzymać i pozostawiać miejsce dla swobodnego przejazdu straży ogniowej. Za zużycie, zniszczenie, uszkodzenie lub utratę środków przewozowych, zwierząt pociągowych, narzędzi użytych przy akcji ratunkowej, należy się odszkodowanie. O odszkodowaniach tych orzekają władze administracyjne, którym należy zgłaszać pretensje najdalej w ciągu 30 dni.

Ustawa przewiduje również osobiste obowiązki, jakie w zakresie przeciwdziałania pożarom obciążają wszystkie osoby, przebywające w danej gminie. A więc każdy jest obowiązany: zezwolić na użycie środków, mogących służyć do alarmu i sygnalizacji: zezwolić na użycie środków przewozowych wszelkiego rodzaju, potrzebnych dla przewozu straży pożarnych ich sprzętu technicznego, zezwalać na umieszczenie na posiadanych nieruchomościach urządzeń i przyrządów przeciw - pożarowych, udzielać bezpośredniej pomocy przy tłumieniu pożaru, udzielać pomocy przy ochronie i zabezpieczeniu mienia; pełnić warty dzienne lub nocne dla ochrony przed powstaniem pożaru. Niektóre z tych obowiązków będą mogły być zamieniane na świadczenia w naturze lub pełnione zastępczo przez inne osoby. Szczegółowe w tej mierze przepisy wyda rada ministrów. W każdym razie od powyższych obowiązków są między innemi wolni: niezdolni do pracy wskutek choroby lub ułomności fizycznej, matki, dzieci do lat 6, nieletni do 14 i osoby powyżej lat 60. *V.*

Jak należy pracować w świetlicach

Najbogatszą w różne formy pracy oświatowej jest bezwzględnie świetlica. Śmiało rzec można, że w świetlicy koncentrują się wszystkie prawie formy pracy oświatowej. Czego tam niema?

Śpiew (chór), pogadanki, referaty, dyskusje, radjo, gra i zabawy, czytanie, gazetka ścienna, żywa i t. p., dramatyzacja przysłów, inscenizacje pieśni, lub fragmentów z przeczytanych książek, uroczystości, sądy inscenizowane i t. d.

Widzimy więc, że tych form jest bardzo dużo. Im więcej ich będziemy wprowadzali na teren naszej świetlicy, tem bogatsze będzie życie świetliczan i owocniejsze rezultaty naszej pracy.

Pamiętać musimy jednak zawsze, że każdej pracy musi towarzyszyć odpowiedni nastrój. Każda forma pracy wymaga właściwego, jej odpowiadającego nastawienia. Dążeniem prowadzących świetlicę będzie wytworzyć w świetlicy taką atmosferę, aby ona sprzyjała rozwojowi pracy, aby każdy ze świetliczan zabierał się do niej nie z musu, ale z wewnętrznej podniety, potrzeby. Tę potrzebę wewnętrzną, tę chęć wzięcia czynnego udziału w zabawie, czy w pracy powinien wytworzyć prowadzący świetlicę u swoich świetliczan. Z chwilą rozpoczęcia pracy musi zniknąć wstyd, nieśmiałość i wszelkie zapory hamujące pracę, a winno nastąpić działanie w takim kierunku, w jakim prowadzący sobie wyznaczył. Wytworzenie przyjaznej atmosfery do pracy jest rzeczą trudną — sztuką. W naszych świetlicach niema jeszcze tej koniecznej atmosfery, bo brak nam ludzi przygotowanych do prowadzenia pracy świetlicowej.

Różnorodność i bogactwo form pracy świetlicowej wymagała odpowiednich uzdolnień i przygotowania. Nie każdy z nas może prowadzić tę, czy inną formę. Oprócz znajomości — musi posiadać konieczne uzdolnienie, aby uniknąć trudności w jej realizowaniu.

Przekonamy się o tem dokładniej przy omówieniu szczegółowszem jednej z form pracy świetlicowej mianowicie inscenizacji.

Każdy z prowadzących świetlicę (oczyw. nie kierownik świetlicy), tę formę pracy na terenie swej świetlicy stara się przeprowadzić. Trzeba jednak przyznać, że aczkolwiek wszędzie można ją przeprowadzać, to nie każdy może to uczynić. Wymaga ona bowiem od prowadzącego znajomości oraz zdolności muzycznych i scenicznych.

Inscenizować możemy różne utwory: wiersze, powiastki, bajki, pieśni ludowe i t. d. Nie wszystkie jednak wiersze, czy pieśni nadają się do inscenizowania.

Do inscenizacji wybieramy zwykle utwory o żywej akcji. Postacie występujące na scenie muszą działać — to działanie musi się udzielać widzom. Widz winien przeżywać i czuć tak, jak czują i przeżywają osoby grające.

Inscenizacja ma tę dobrą zaletę, że nie wymaga i nie przykuwa do sceny, jako do jedynego miejsca, na którem się widowisko może odbywać, przeciwnie: na wolnej przestrzeni, na polanie leśnej, łące, w świetlicy, dużej izbie wiejskiej, a nawet wśród publiczności doskonale się udaje.

Dekoracji specjalnych nie trzeba, bo wolna przestrzeń, czy polana leśna jest najpiękniejszą naturalną dekoracją. Można przez dobre wykonanie robić piękne inscenizowane widowiska. Pamiętać tylko należy o dobrem ugrupowaniu osób, o umiejętnem przygotowaniu wykonawców, i jeżeli to robimy wieczorem — o dobrem świetle.

Zaznaczyłem już, że dekoracyj pełnych nie trzeba. Nie znaczy to byśmy całkowicie je usunęli. Jeżeli chcemy zaznaczyć miejsce, gdzie się akcja odbywa, możemy to zrobić przez częściowe tylko sprzęty np. izba wiejska: ława, obraz, wycinanki. Ale według mnie, przy inscenizacji najważniejszą rzeczą jest dobre wykonanie.

W inscenizacji nie można się krępować żadnemi przepisami. Jest tu wielka swoboda w przeprowadzaniu, w realizacji. Powodzenie tej czy innej pieśni zależy od pomysłowości prowadzącego. Można tak, a można inaczej, byleby uniknąć sztuczności i sztywności.

Pamiętamy, że prostota i prawdziwość przemawia do każdej duszy najłatwiej.

Realizując którąkolwiek z form pracy świetlicowej powinniśmy mieć na uwadze jedno, aby przez podawanie treści wzbogacić świat pojęć i wyobrażeń naszych świetliczan, oraz uwzględnić wszystkie rodzaje wychowania, a więc: religijne, etyczne, obywatelsko — państwowe, gospodarcze i estetyczne. Uwzględniając wymienione wyżej rodz. wychow. możemy być pewni, że wychowamy obywatela pełnowartościowego, korzystnego dla — Państwa.

W. K.

Uczciwość — to najpierwsza i najważniejsza religja. Kto uczciwy, ten Boga w swojem sercu ma.

ELIZA ORZESZKOWA.

Syny chłopskie

Nareszcie przyszło święto zmartwychstania wsi polskiej, nadeszła jej wiosna. Obudziła się wieś ze snu wiekowego. „Chcemy mieć tę samą oświatę co i miasto, chcemy być na równi ze wszystkiemi synami Ojczyzny naszej”, woła wieś.

Wiele lat potrzeba było, ażebytę wielką maszynę co ma nazwę wieś, uruchomić. Jej budziciele Promyki, Brzezińskie, Anczyce, Malinowskie i tysiące innych pracowało i nadal pracuje nad ożywieniem wsi naszej. Wieś stanęła przed elementarzem.

Dziewczyny, chłopskie syny poszły do szkół, po naukę, po oświatę, do czynu, do walki z ciemnotą, wzięli się za bary, chłopskiemi rękoma, z rozmachem, tak za kosę, jak za pług, do ciężkiej gliniastej ziemi, do nowoczesnego orania i do nowoczesnej hodowli.

Dziś już wieś się ruszyła, poszła w swym rozwoju naprzód znacznie dalej, ho, ho; już ją nic nie wstrzyma, jeśli miasto ma naśladować i z niem być na równi pod względem oświaty, może je i prześcignie. I cóż widzimy, zaczyna się o tę wieś licytacja, do kogo ma należeć. Czy to będzie zaraz, czy to będzie później czy już się wypowiedziała, czy dopiero się wypowie, ale będzie ten skutek pewny, że wieś należeć ma tylko do wsi, a pracować jako drugie, obok miast, dziecko naszej ukochanej Ojczyzny.

Mamy setki synów chłopskich, co się oderwało od wsi własnej. Tułają się, jak sieroty po ciasnych ulicach miast, w surducie, sukience księżej, mundurze urzędnika, bluzeczce nauczycielki, ubraniu doktora, czy adwokata w mieście. I choć usta mówią, — dobrze nam, — to przecież serce czuje, jakby coś zdradzili, w duszy im nieswojo i duszno a tęsknota ich nieraz dławi, choć mądrości nauczyli się i lśni na nich zewnętrzna pozłota miasta.

Tylko po nocach marzą o tej wsi, podwórku, bydlądku, ugorze i czarnej ukochanej ziemi - karmicielce.

Dzieci chłopskie nie nato się uczą, ażeby po nauce wsiąkły w miasto, zginęły dla wsi, przepadły na zawsze. Nie nato Ojciec i Matka wyedukowują syna lub jedną córkę, obiedzają liczne rodzeństwo a nieraz i odbierają kęs chleba im, ażeby jedno dziecko zostało księdzem, doktorem, inżynierem i t. d. i z tego uprzywilejowanego dziecka, żeby nie było najczęściej ani dla ojca, ni matki, ni polskiej wsi z której wyszli żadnej — korzyści, ba: nawet często niewiadomo gdzie się obraca syn wyedukowany, który nie dba o to, że jego sąsiedzi, pozostali na wsi ciemni i biedni!

A skąd wniosek, kto wyszedł z stanu chłopskiego, ten chłopem zostanie do śmierci — pamięcią swą wracać więc powinien do wsi, ale pamięcią jasną i radosną, z życzliwością i miłem wspomnieniem. Nie wstydzić się swej braci rolniczej.

Większość synów chłopskich dla społeczności wiejskiej, bezwzględnie jest stracona, jeżeli uda się do miasta. O potrzebie utrwalenia w pamięci dzieci chłopskich, że otrzymawszy wykształcenie, pamiętać muszą o swej wsi, niewiele u nas dbano, odrywały się od pnia chłopskiego dziesiątki, poto jedynie, aby wsiąknąć, aby zginąć w mieście, aby bezpośrednio nie spłacić długu swej rodzinnej wsi. Więc jeżeli komu koniecznie przyjdzie już żyć w mieście, niech nie robi wstydu wsi, niech zasili szeregi dobrych pracowników społecznych, niech w niesie w zatrutą atmosferę miejską świeżość zapału, moc lemiesza pługa, niech orze twardą rolę społeczną, siłą zdrowych rąk i zdrowego rozumu chłopa polskiego i miłością brata. Lecz nigdy zapomnąć nie może, że wyszedł ze wsi i tam musi spłacać dług zaciągnięty.

Nadewszystko szerzyć nam trzeba wśród młodzieży chłopskiej ideę powrotu po ukończeniu nauki na własny zagon i możliwie częściej zwracać uwagę szkoły polskiej na zaszczepianie chęci pracy na niwie swojej wsi, na wytworzenie działaczy z ludu dla ludu, jej fabrykantów, handlowców, rzemieślników i t. d. Pamiętajmy o tem, pamiętajcie wy wszyscy, którzy chcecie uciec ze wsi do wielkiego miasta, co nie chcecie jeść czarnego chleba a białe bułki, że pszenica na piasku róść nie będzie, a ptaszek w ładnej klatce zdechnąć może. Przecież i wy idziecie na inny grunt, czy się nadacie, nie wiadomo.

Więc posyłając synów chłopskich do miast, do wyższych szkół, musimy się dobrze zastanowić, by im nie zwichnąć karjery życiowej i samym mieć z ich wykształcenia korzyść.

Do pracy potrzeba umiłowania jej. Pracę trzeba kochać. Zawód musi być przyjemnością dla tego, który mu się oddaje, a nie karą za grzechy. Nie możemy powodować się tylko ambicją i chęcią wykierowania syna na — mieszczucha.

Syn chłopa, który idzie na naukę do miasta, winien uzyskane wykształcenie skierować dla dobra swej braci rolniczej. Winien choć raz do roku, przyjechać do swej rodzinnej wsi i tam w czasie wakacji czy urlopu pracować — społecznie. Nie wstydzić się stanu, z którego się wywiódł. Takich synów chłopskich poważać będą i w mieście. Renegatami winniśmy gardzić wszyscy.

Sewjan z Milejowa.

Kultura Polski, to przedewszystkiem kultura polskiej wsi

Słowa wielkiej pamięci Sławomira Czerwińskiego, ministra oświecenia

Świadomość potrzeby należenia do organizacji coraz bardziej przenika do szerokich mas ludowych, co się najlepiej uwidacznia przez napływ młodszego pokolenia do Kółek Rolniczych. Ta młodzież wnosi dużo zapału, inicjatywy i chęci do wspólnej pracy, jest więc koniecznem te cenne walory przez doświadczonych społeczników tak wykorzystać, by te nowe pokolenia rolników były lepsze, dzielniejsze i bardziej świadome w swych polskich dążeniach. Więc w Kołach Rolniczych prace nad podniesieniem rolnictwa, konkursy lub obmyślania środków i sposobów na walkę z kryzysem, aczkolwiek są to potrzeby godne najlepszych wysiłków, jednak nie wystarczające. Trzeba czegoś więcej. Trzeba podniesienia kultury szerokich mas wiejskich, podniesienia godności osobistej i odpowiedzialności obywatelskiej. Temi drogami naród powinien iść przez swą organizację do pomyślniejszej przyszłości, do rozwoju potęgi i postępu. Ale prócz ideowych korzyści organizacja musi w pewnej przynajmniej części dopomagać kółkowiczom w ich walce o byt i tem samem przez liczniejszy napływ członków zwiększać swój zasięg.

Uważam zatem za wskazane, by Izby Rolnicze

zorganizowały zjazdy delegatów Kółek Rolniczych celem skonkretyzowania programu prac, które trzeba przeprowadzać w Kółkach, by z życiem iść naprzód. Taki zjazd może stworzy pewien kontakt między O.T.O. i K.R., który do tej pory prawie że nie istnieje. Tak bardzo mało wiemy o sobie, a nieraz wspólna akcja przy mniejszym nakładzie pracy i kapitału może wydać wcale dobre rezultaty. Wszelkie drogi winny prowadzić w kierunku zespolenia i zcementowania naszych prac i dążeń rolniczych.

Czarnocin - Pińczów. *J. M.*

Dobroczyńca cierpiącej ludzkości nie żyje

Zgon Marji Curie - Skłodowskiej

Świat nauki ponosi ostatnio szereg niepowetowanych strat. Po śmierci takich „dobroczyńców ludzkości", jakimi byli Calmette czy Roux — znów cały świat cywilizowany, a przedewszystkiem Polska okryły się głęboką żałobą.

Zmarł jeden z największych genjuszów współczesnej wiedzy — Marja Curie Skłodowska.

4. Lipca 1934 r. w Valence przestało bić serce którego jedynem ukochaniem przez całe życie była wiedza, a była służba nie dla jakiejś partji, koterji czy kliniki, lecz całej ludzkości, dla wszystkich bez wyjątku biednych i bogatych, silnych i słabych.

I oto śmierć zabiera ją w chwili, gdy torowała sobie drogę do dalszych epokowych odkryć.

Urodzona w Warszawie 1867 r. od wczesnej młodości pozostawała pod wpływem ojca, profesora gimnazjalnego matematyki i fizyki. Już jako pensjonarka wykazywała wybitne zdolności w naukach ścisłych, w piętnastym roku życia kończąc gimnazjum ze złotym medalem.

W 1891 r. wstępuje na wydział fizyczno-chemiczny w Sorbonie, po roku zdając jako pierwsza egzamin fizyczno — chemiczny.

Po ukończeniu studjów wraca do kraju. Nie znajdując jednakże w Polsce pola do działania wyjeżdża do Francji spowrotem. W lipcu 1895 r. wychodzi za mąż prof. fizyki Piotra Curie. Odtąd wspólnie małżonkowie Curie oddają się niepodzielnie pracy naukowej, osiągając z roku na rok coraz efektowniejsze wyniki. Atmosfera wytężonej pracy wydaje owoce, będące pierwszorzędnemi zdobyczami na polu naukowem.

W trudnych warunkach materjalnych, w małej ciasnej izdebce na poddaszach Paryża rodziły się najszlachetniejsze naukowe porywy, genjalne pomysły z zakresu promieniotwórczości.

Pusta szopa służyła wytrwałym małżonkom za labolatorjum naukowe, gdzie wśród zwałów uranowej rudy dokonano najdonioślejszego odkrycia. W 1898 r. Marja Curie — Skłodowska wydziela z rudy uranowej nowy, nieznany dotąd związek, o wielkiej sile promieniotwórczej, który na cześć własnej ojczyzny chrzci mianem „polonu".

Drugiem wielkiem odkryciem było odkrycie pierwiastka radu, które przynosi małżonkom nagrodę Nobla. Gdy w r. 1906 mąż Marji Curie-Skłodowskiej zginął śmiercią tragiczną pod kołami ciężarowego wozu, Marja Curie nie załamuje się, nie rzuca objętego posterunku, trwa na nim dalej, wzbogacając współczesną wiedzę szeregiem nowych prac naukowych, szeregiem nowych odkryć.

W czasie wojny światowej służy dla przybranej Ojczyzny — Francji, tworząc automobilowe ambulanse radjologiczne, któremi kieruje wraz z córką własnoręcznie.

W 1921 roku w czasie pobytu w Warszawie powstaje pod jej honorowem przewodnictwem Tow. Instytutu Radowego, który w 1932 r. oddaje do użytku publicznego wybudowany gmach Instytutu Radowego, imienia słynnej odkrywczyni.

Zginęła jak żołnierz na posterunku. Działanie promieni X i radu dokonały zgubnych zmian w organiźmie, przyspieszając zgon uczonej.

Spotkało ją to, na co nieomal codziennie narażeni są wszyscy wielcy bojownicy nauki, wszyscy słynni „łowcy mikrobów", odkrywcy i wynalazcy, pracujący w laboratorjach wśród niebezpieczeństw zabójczych promieni i niszczących związków chemicznych.

Nauka całego świata utraciła pierwszego ze swoich szeregów, utraciła Prometeusza intelektu, bowiem jak legendarny Prometeusz, zdobyła dla świata nowy, wiecznie żywy, płomień — rad.

Z ZAGRANICY

W Niemczech zebrał się Reichstag. — Hitler wygłosił przemówienie. — Rewolucja w Holandji. — Oświadczenie min. Barthou w sprawie polityki międzynarodowej.

W Niemczech Hitler chcąc usprawiedliwić się przed opinją własnego kraju i zagranicą, zwołał Reichstag i wygłosił do przedstawicieli narodowych - socjalistów wielką polityczną mowę, w której podał przyczyny zmuszające go, do krwawego zduszenia buntu dawnych swoich współpracowników.

Jak to już podawaliśmy w „Głosie wsi" 19 dowódców oddziałów szturmowych wraz z ich szefem sztabu kpt. Roehmem zostało rozstrzelanych. Zginął również zabity we własnym mieszkaniu razem z żoną gen. von Schleicher, któremu zarzucano, że porozumiewał się z Francją, przygotowując wybuch rewolucji przeciwko Hitlerowi.

Hitler ostro potępił niemoralne stosunki jakie panowały dotychczas w oddziałach szturmowych. Stosunki te muszą być uzdrowione. Mówiąc o ludziach przygotowujących bunt, oświadczył kanclerz Trzeciej Rzeszy, że ostrzegał kilkakrotnie kpt. Roehma, że do szturmówek wkradł się element zdemoralizowany, lecz jego ostrzeżenia zostały zlekceważone. Jeśli chodzi o stanowisko von Papena męża zaufania prezydenta Hindenburga, w rządzie Hitlera, to jak stwierdził kanclerz przed

Reichstagiem, Papen wolny jest od wszelkich zarzutów w tej sprawie.

Hitler oświadczył dalej — że w Niemczech jedna jest tylko siła zbrojna — a tą jest Reichswehra i jedna partja polityczna - narodowo - socjalistyczna. Każdy, kto będzie usiłował wystąpić przeciwko rządowi tej partji i wodzowi, którym jest Hitler, musi wiedzieć jaki los go czeka — losem tym jest śmierć. Hitler bowiem wziął na siebie odpowiedzialność za Państwo i naród niemiecki i z drogi swej się nie cofnie. Reichstag przyjął bardzo gorąco mowę Hitlera — i jeśli się tak można wyrazić — rozgrzeszył go z przelanej krwi w obronie panującego reżimu w Niemczech.

Holandję spokojne i flegmatyczne państwo dotknęły krwawe rozruchy w Amsterdamie. Walki uliczne, których widownią była dzielnica t. zw. Jordanu w Amsterdamie mogą być porównane co do zaciętości i krwawego żniwa z wielką rewoltą Spartakusowców w Berlinie, podczas której obie strony walczyły zażarcie, bez pardonu.

Jeśli krwawe zaburzenia amsterdamskie były rewelacją dla zagranicy, w opinji ktorej Holandja była zawsze krajem niewzruszalnego zda się ładu i porządku, a nawet wzorem zegarkowego i drobiazgowego wprost trybu życia i pracy, to niemniejszą rewelacją były te rozruchy i ich forma dla samej Holandji.

Rewelacyjny efekt dni amsterdamskich zagranicą polega nietylko na efekcie psychologicznym, na ukazaniu się niecodziennego oblicza tych zimnych wyrachowanych, kamiennych w swym odwiecznym tradycyjnym spokoju Holendrów, ale też i na odsłonięciu obrazu sytuacji ekonomicznej, kłócącej się z tem tradycyjnem też wyobrażeniem, jakie miała zawsze Europa o kraju bankierów, kolonizatorów, plantatorów, kupców i nawigatorów. Holandja była jednym z najbogatszych krajów na naszym kontynencie, była krajem, w którym poziom ogólnego dobrobytu przewyższał znacznie to wszystko, co się przywykło uważać za dostatek w Anglji np. lub we Francji.

I nic dziwnego: kraj liczący około 7 miljonów ludności władał przebogatemi kolonjami zamorskiemi. Indjami holenderskiemi, gdzie 70 zgórą miljonów tubylców pracowało na rachunek metropolji. Na każdego Holendra, jeśli użyć tego porównania, pracowało dziesięciu bronzowych Malajów, Jawańczyków. Do portów niderlandzkich płynęły z Jawy, Sumatry, Celebesu wielkie transporty najcenniejszych surowców, minerałów, drewna, metali, kawy, korzeni. Indje wschodnie przelewały coroku miljardy do banków, kas, biur, domów handlowych Amsterdamu, Rotterdamu, Hagi. W czasie wojny neutralna sytuacja Holandji przyspożyła jej jeszcze bogactw i rozszerzyła zasięg jej wpływów finansowych. Banki holenderskie należały do - najbogatszych i najsolidniejszych w Europie po bankach angielskich, a rzadko która wielka pożyczka międzynarodowa odbywała się bez udziału bankierów holenderskich.

Kryzys nie oszczędził jednak i tego cichego, zdawałoby się zakątka Europy. Choć późno i tu zawitała jego stopa żelazna. W portach w fabrykach, w biurach, w warsztatach okrętowych Holandji zapanowała cisza. Potok złoty, płynący z Indyj wysechł. Obroty handlowe z resztą świata zmalały, jak i wszędzie. Bezrobocie i nędza przyszły wślad za tem i w dzielnicach robotniczych Amsterdamu, Rotterdamu, w miastach fabrycznych zapanował nastrój nieznany dotąd w kraju dostatku, nastrój trwogi przed jutrem, przed nędzą, przed głodem. Holandja jeszcze nie znała dotąd plagi i klęski żebractwa.

To też, gdy w końcu i bogactwa holenderskie zaczęły się wyczerpywać, gdy rząd ratując budżet, zaczął propagować deflację, oszczędności, gdy okrajał zasiłki dla bezrobotnych, wybuchła spontaniczna rewolta.

We Francji po powrocie z Anglji, min. spraw zagranicznych Barthou wygłosił przemówienie, które zrobiło wielkie wrażenie w całym świecie. Oto z okazji odbywających się w mieście Bayonnie uroczystości polsko-francuskich, francuski minister miał dwie polityczne mowy — o tak zwanym „Locarnie Wschodnim" to znaczy paktach zabezpieczających pokój, które zawarłyby państwa bałtyckie z Niemcami, Polską i Rosją na czele, Barthou stwierdził, że Francja odrzuca wszelkie łączenie sprawy równouprawnienia zbrojeń dla Niemiec z przystąpieniem Niemiec do Locarna Wschodniego.

Zgoda Francji na dozbrojenie się Niemiec może nastąpić dopiero po podpisaniu przez niemców traktatu—ale nie może być warunkiem, który Niemcy stawiają przed podpisaniem aktu gwarantującego ogólno europejski pokój.

Tyle p. minister Bartou.

Polska jak wiadomo odnosi się dość sceptycznie do tak zwanego „Lokarna Wschodu" i zmuszona jest do zachowania większej ostrożności przy podpisywaniu tego rodzaju aktów, jakie proponuje Francja i Anglja, które w następstwie przyniosą dozbrojenie się Niemiec, gdyż państwo nasze jest bezpośrednio zainteresowane w bezpieczeństwie swych granic wschodnich.

Dawny Pakt Locareński nie można równać z tym, który obecnie proponuje Francja i Anglja. Dawne Locarno przyniosło gwarancje Anglji i Włoch dla francusko-niemieckich granic, które Niemcy zobowiązały się wtedy w Locarnid szanować.

Na wschodzie istnieje już gwarancja granic, gdyż Polska w tym względzie uzyskała zobowiązania formalne Niemiec i Sowietów. Polska więc w razie zawarcia nowego Paktu Locareńskiego, nic by nie zyskała, mogła by jedynie liczyć na pomoc wojsk niemieckich, bądź sowieckich.

Lecz Polska sprzeciwia się tej pomocy, bo pamięta, że wszystkie rozbiory 18 wieku, zaczęły się w ten sam sposób.

Tak słusznie pisze o „Locarnie Wschodnim" publicysta z Gazety Polskiej".

Środowisko z którego wyszedł morderca ś.p. min. Br. Pierackiego wykryte

W związku z morderstwem popełnionem na ministrze spraw wewnętrznych ś.p. Br. Pierackim i poszukiwaniach za zbrodniarzem, który zdołał umknąć z miejsca przestępstwa, ogłosił minister sprawiedliwości, p. Michałowski wywiad w którym powiadomił społeczeństwo, iż organa bezpieczeństwa publicznego wpadły na trop przestępców i po drobiazgowym śledztwie aresztowały trzech osobników, z pochodzenia ukraińców, którzy sfabrykowali bombę znalezioną na miejscu przestępstwa. Bomba ta, jak wiadomo wypadła z pod płaszcza mordercy, w chwili, gdy usiłował strzelać do ścigającego go policjanta.

Aresztowano ukraińca należącego do wywrotowców z partji O.U.N., który już wsiadł na okręt i chciał schronić się do Niemiec, wspólnika aresztowano na terytorjum niemieckiem. Sam sprawca zbrodni zdołał ujść zagranicę i narazie, jak twierdzi p. minister sprawiedliwości, zdołał umknąć przed odpowiedzialnością.

W związku z wykryciem środowiska, z którego wyszedł morderca ś.p. min. Br. Pierackiego, organizacje ukraińskie wydały odezwę, w której potępiają metody walki i siania zamętu oraz nienawiści, jakiemi posługuje się bojowa Organizacja Ukraińsko Narodowa w stosunku do społeczeństwa i rządu polskiego.

Odezwa ta protestuje przeciwko łączeniu odpowiedzialności za mord ś. p. Br. Pierackiego z całym narodem ukraińskim.

Z FRONTU MORSKIEGO

OBRONA MORZA

Polska weszła już na lądzie do rzędu wielkich mocarstw, zajmując pod względem obszaru, liczby ludności, znaczenia politycznego i siły armji szóste miejsce w Europie, zaraz po Włoszech i przed Hiszpanją. Ale na morzu państwo nasze pozostaje daleko w tyle nietylko za Włochami i Hiszpanją, ale też za Holandją, Szwecją, Norwegją, Finlandją; a może nawet za Jugosławją i Estonją. Wszystkie te państwa mają już utrwaloną pozycję na morzu: posiadają już ufortyfikowane wybrzeża, urządzone porty, dobrze zaopatrzoną flotę wojenną i marynarkę handlową, mogącą utrzymać komunikację z najdalszemi częściami świata.

Polska opóźniła się w tym względzie: zrazu z własnej winy, później nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności została odsunięta od morza i skierowana w swej ekspansji ku wnętrzu lądu. Statyści polscy, z małemi wyjątkami, nie doceniali znaczenia morza, wyższe warstwy narodu kierujące polityką, zaniedbały tę sprawę, a jednostki wyjątkowe, poszukujące przygód morskich, żądne odkrycia i poznania nowych ziem, oddały swe siły i zdolności na usługi obcym. Polska racja stanu, polska ideologja, wyrażająca się w poezji, w powieści, w sztuce, pamiętała o Litwie, o Ukrainie, o Podhalu, ale o Morzu Polskiem zapomniała. I jak po zniemczeniu książąt panujących na Śląsku i idącej za nimi szlachty, tylko prosty lud zachował nieprzebrane skarby podziemne węgla dla Polski, tak samo tylko wierność Kaszubów dla starodawnej mowy polskiej zawdzięcza wybrzeże Bałtyku powrót swój do Macierzy.

To cudowne ocalenie naszego morza musi olśnić i nawrócić Polaków ze złej drogi, musi skierować nasze siły twórcze, naszą energję narodową, nasz patrjotyzm — ku morzu, dającemu wylot w świat szeroki, otwierającemu perspektywy oceaniczne i kolonjalne, niezbędne dla duszącego się w zamkniętych granicach państwowych szybko rozrastającego się narodu.

Niestety, wąskie 75 kilometrowe wybrzeże, które się nam dostało, z trudem tylko podołać może swemu zadaniu w 33 miljonowem państwie. Tem więcej musimy je ocenić i tembardziej rozwijać Szczupłość geograficzną trzeba zrekompensować intensywną eksploatacją.

Jest to prawda nietylko wyznawana teoretycznie, lecz wcielana już w życie.

Wybrzeże Bałtyku, przyznane Polsce Traktatem Wersalskim, zmieniło się od tego czasu nie do poznania. Stanowiło ono pod zaborem pruskim smutne i puste wydmy piaszczyste, których jedyną ozdobą był Gdańsk, piękny starą architekturą, i obumarły w dumnych wspomnieniach z czasów polskich: kwitł on wtedy, jako największy port Rzeczypospolitej, ku któremu Wisłą spływały jej rolne i leśne bogactwa; rozsadzała go pycha do tego stopnia, że buntował się przeciwko swej żywicielce. W zwadzie jednak, czy w wiernej przyjaźni z Polską, żył on dostatnio bujnie, szkzęśliwie.

Pod panowaniem pruskiem spadł Gdańsk do rangi portów trzeciorzędnych, zajmujących w 1913 roku co do tonnażu okrętów, które go odwiedziły — 13 miejsce na Bałtyku. Dopiero Polska Niepodległa podźwignęła go z tego upadku. W r. 1929 zajął już trzecie miejsce (po Kopenhadze i Stockholmie), podnosząc swój roczny obrót towarowy z 2.112 mil. tonn do 8 560 mil. tonn, czyli czterokrotnie, a dzisiaj dalej posunął się naprzód, chociaż wszystkie porty wskutek kryzysu wykazują mniejszy obrót.

Ten niesłychanie szybki rozwój Gdańska nie był nawet hamowany powstaniem tuż obok niego drugiego portu — Gdyni; w miejscu, gdzie przed 10 laty istniało zaledwie kilkanaście chatek rybackich, teraz wznosi się 50-tysięczne miasto i jaknajbardziej nowoczesny port, którego obrót towarowy w 1932 r. wyniósł ponad 6 miljonów tonn, który pod względem tonnażu statków prześcignął już Gdańsk i Stokholm.

Nie dość tego: rozszerzono i zmodernizowano rzeczny port pomocniczy w Tczewie, pogłębiono stary port w Pucku, dostosowując go do potrzeb kutrów, wybudowano przystanie rybackie w zatoce na pełnem morzu; zapoczątkowano dalekomorskie rybołóstwo polskie na morzu Północnem.

Przez wprowadzenie tej nowej gałęzi przemysłu morskiego, przez umożliwienie rybakom kaszubskim ekspedycji na dalekie morze, dających nieporównanie większe rezultaty od połowów przybrzeżnych — podniesiono dobrobyt ludności nadmorskiej, ledwie wegetującej w czasach zaborczych.

Przyczynili się też do tego letnicy. Dawniej, poza Sopotami, zaledwie Puck i Hel ściągały na lato po kilkanaście rodzin. Dziś cały brzeg Małego i Wielkiego Morza polskiego stanowi nieprzerwalną linję plaż, usianą gustownemi willami, wielkiemi hotelami, wspaniałemi sanatorjami i schludnemi przebudowanemi i uporządkowanemi domami rybaków, oddanemi na cały sezon letnikom. Przepyszna autostrada łączy miejscowości, do których dawniej tylko łódką można się było dostać. Rzucona w może klinga Helu staje się olbrzymim bulwarem.

Wszędzie panuje ruch, wre praca, kipi życie. Puste przed wojną wybrzeże kaszubskie, piaszczyste, smutne i biedne z roku na rok nabiera barwy i okazałości. Stanowi to najwymowniejszy, nieodparty argument, jak Polsce morze jest potrzebne i jak je ona umie zużytkować. To dopiero początek — pierwsze 10-lecie naszej gospodarki nad Bałtykiem. Czeka nas jeszcze dalsza praca: po uporządkowaniu i doprowadzeniu do stanu używalności gospodarczej wybrzeża, musimy zaludnić okrętami samo morze. Nasza flota handlowa i wojenna znajduje się dopiero w zalążku. Cztery przedsiębiorstwa żeglugowe, trzy parowce transatlantyckie, trzydzieści mniejszych statków towarowo-pasażerskich o łącznym tonnażu 60 tysięcy — oto cała nasza flota handlowa. O jej niedostateczności świadczy fakt, że zaledwie 7 i pół procent obrotów towarowych portów polskich odbywa się pod naszą banderą.

To samo dotyczy marynarki wojennej: składa się ona zaledwie z 2 kontrtorpedowców i 3 łodzi podwodnych nowego typu, oraz kilku starych poniemieckich torpedowców, kilkunastu monitorów i innych jednostek pomocniczych, niemogących zapewnić bezpieczeństwa nawet bardzo niewielkim wybrzeżom. Dla skutecznej ich obrony potrzeba przynajmniej paru linjowych i kilku lekkich krążowników, czterokrotnie większej od posiadanej ilości łodzi podwodnych i kontrtorpedowców, oraz 2 stawiaczy min, ogółem 60—80 tysięcy tonn, nie licząc okrętów pomocniczych. Jest to program minimalny, którego wykonanie powinno nastąpić w ciągu najbliższych lat, a zacząć się bezwłocznie. Od tego zależy bezpieczeństwo naszych wybrzeży i naszego dostępu do morza, bez którego nie może istnieć Państwo Polskie.

Zrozumienie konieczności dla nas posiadania morza, pociąga za sobą świadomość potrzeby jego obrony.

W. Giełżyński.

Nie pozwolimy wynaradawiać dzieci polskich Czechosłowakom!

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W wyniku prac organizacyjnych w dziedzinie zbytu nasion oleistych stworzona została w dniu 5 b.m. w Warszawie placówka handlowa pod nazwą Centrali Obrotów Nasionami Oleistemi, w skład której wchodzą z jednej stony przedstawiciele sfer rolniczych, jakoto Związek Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych, Towarzystwo Lniarskie, Państwowy Bank Rolny i większe firmy rolniczo-handlowe, z drugiej zaś przedstawiciele zorganizowanego przemysłu tłuszczowego.

W związku z powyższem, orjentacyjna cena na rzepak w sezonie bieżącym będzie się kształtować powyżej 40 zł. za 1 q, Cena ta ustalana będzie odtąd drogą arbitrażową na terenie powyższej Centrali. Cena arbitrażowa obowiązuje jedynie w stosunku do członków Stowarzyszenia Producentów Nasion Oleistych, które na terenie woj. kieleckiego zorganizowane zostało przy Kieleckiej Izbie Rolniczej w Kielcach ul. Sienkiewicza 47.

W razie niemożności osiągnięcia odpowiedniej ceny na rynku lokalnym należy zwracać się do Centrali Obrotów w Warszawie, ul. Mazowiecka 5, która wskaże miejsce zbytu i będzie pośredniczyła w transakcji, zawieranej bezpośrednio pomiędzy producentem a przemysłem przetwórczym, przyczem Centrala pobiera nieznaczną opłatę manipulacyjną.

Zapisy na członków Stowarzyszenia Producentów Nasion Oleistych woj. kieleckiego przyjmuje biuro Stowarzyszenia w Kielcach, ul. Sienkiewicza 47 tel. 192 i 430.

Tanie zapałki w całym kraju

Raz poraz na łamach prasy ukazują się znamienne artykuły pod tytułami „Obniżyć ceny zapałek", „Zapałki są zadrogie" i tp.. Są to wszystko nie jakieś głosy nielicznych malkontetntów, prze kupionych warchołów — jest to głos opinji publicznej, głos 33 miljonów rzeszy mieszkańców kraju. Zapałki są zadrogie! Czy należy obniżyć ceny zapałek? Oczywiście, tak! Przemawia za tem przedewszystkiem stan konjukturalny przemysłu zapałczanego w Polsce..

Gdy w roku 1927 czynnych było w kraju 10 fabryk zapałczanych, w 1930-9 w 1931 tylko 6, a w roku ubiegłym zaledwie cztery.

Gdy w 1927 r. zatrudnionych było w tym przemyśle 2.213 robotników, w 1929 2.685 to 1933 zaledwie 777. Ze zmniejszeniem się produkcji spadała oczywiście i liczba zatrudnionych.

w 1927 r. produkcja zapałek w Polsce wynosiła 160 tysięcy skszyń po 5.000 pudełek. W 1928 r. wzrosła do 164, w 1929 do 171, w 1930 do 196. Był to okres największej produkcji. Odtąd spadać zaczęła niemal pionowo w dół.

Rok 1931 wykazał się tylko cyfrą 147 tys. wyprodukowanych skrzyń zapałek. 1932 — 115 tysięcy skrzyń, a rok ubiegły zaledwie 81 tysięcy.

Znacznemu spadkowi uległ równocześnie zbyt w kraju, jak i eksport zagranicę.

Nadmiernie rozpowszechniona sprzedaż nielegalnych zapalniczek, przemycanych z zagranicy, lub też wyrabianych potajemnie w kraju w dalszym ciągu wpływa ujemnie na konsumcję zapałek.

Jedynie więc obniżenie ceny zapałek mogłoby wydobyć chylący się ku upadkowi przemysł zapałczany w Polsce. Zmalałaby wówczas napewno sprzedaż nielegalnych zapalniczek, którym tanie i bardziej użyteczne zapałki zbyt silnąby zrobiły konkurencję, podniosłaby się przedewszystkiem znacznie konsumcja, co wywołałoby natychmiastowe ożywienie w tej gałęzi przemysłu i znaczne wzmożenie produkcji zapałek.

Ukazanie się w ostatnich dniach tanich zapałek, po 5 gr. za pudełko na Kresach Wschodnich jest korzystnym wyłomem w dotychczasowej polityce zapałczanej. Nie tylko jednakże Kresy, ale i cały kraj czeka z niecierpliwością na tanie zapałki.

Łańcuch długów wojennych

Odmowa rządów europejskich z angielskim na czele, spłacenia raty długów wojennych Stanom Zjednoczonym, przypadającej w dniu 15 czerwca r. b. postawiła problem spłaty wszelkich długów w całej ostrości przed krajami zainteresowanemi. Zawierucha światowa w systemie gospodarczym Europy i Ameryki dokonała potężnej rewolucji finansowej, która odwróciła role obydwu kontytentów. Ameryka, dowojenny dłużnik Europy, stała się po wojnie bankierem tej ostatniej drogą mechanicznego przelania olbrzymich zapasów złota europejskiego na konta nowojorskiego banku Jen sey — City. Transporty materjału wojennego pochłonęły całe bogactwo oszalałej w dziele niszczenia „staruszki" Europy, sprowadzając ją na psy... Francja i Anglja znalazły się sytuacji wydziedziczonego nędzarza. Uratować sytuację mogły: Rosja i Niemcyl Olbrzymie sumy długu rosyjskiego i potężne z reparacji niemieckiej stanowiły żelazny kapitał możliwości wykaraskania się z sieci długów amerykańskich. Ale Rosja w międzyczasie zbolszewizowała się i uroczyście wyparła się wszelkich długów carkich. Uderzenie Rosji było policzkiem dla nadziei francuskich; nic jednak nie pomogło, nawet interwencja zbrojna Francji i jej sojuszników na rzecz chcących płacić. Drugie uderzenie przyszło z Niemiec. Rzesza (nie ta III-cia, ale jej poprzedniczka II-ga) zagroziła Wiejkiej Koalizacji bankructwem! Pospieszyli na pomoc Niemcom z Ameryki i Anglji; prześcigano się w planach i pożyczkach... Druga Rzesza „liberalna i socjalistyczna" otrzymała plan spłat: Jounga i Dawesa. Plany te stały się sczasem podstąwami dla dalszei bezkarności niemieckiej.

Złoto jednak anglo-amerykańskie płynęło do Niemiec szerokim strumieniem. Świat stanął w obliczu paradoksu: wierzycielska Francja stała poprzez wierzycieli amerykańskich potężne zasoby finansowe swojemu... dłużnikowi, Niemcom, którzy nietylko nic nie płacili, ale w tym czasie pospiesznie się budowali i porastali w pierze... Francja i inni dłużnicy europejscy (z wyjątkiem Niemiec) byli w położeniu bez wyjścia. Pierwszem i to najsilniejszem uderzeniem w podstawy tej sytuacji był... kryzys! skutki jego działania przyniosły poważną ulgę Francji i Europie. Przedewszystkiem Niemcom urwały się pożyczki amerykańskie.

Przyszła kolej na Europę, która wniosła litanję żądań w sprawie długów. Mało tego — pod wpływem narastającej sytuacji kryzysowej i ciężkiego położenia handlu międzynarodowego Europa wkracza dość szybko na drogę rosyjsko-niemieckiej taktyki dłużniczej i robi wstręty wierzycielowi amerykańskiemu. Pogłębienie kryzysu, chwiejność polityki walutowej Stanów Zjednoczonych przyczynia się do przelewu zasobów złota z Ameryki do... Francji. Francja dość szybko odzyskuje starą pozycję bankiera już nietylko Europy.

W tem położeniu tem bardziej dla niej niewygodna jest spłata długów. Byłoby to bowiem potworne osłabienie własnej siły finansowej. Wreszcie kroplą, która dopełniła czary, była ostatnio decyzja Banku Rzeszy o całkowitem moratorjum długów zagranicznych bez względu na ich charakter: wojenny, czy inwestycyjny. Europa odmówiła spłat. Ameryka odpowiedziała prawem Johnsona, t. j. groźbą usunięcia z rynku wewnętrzno — amerykańskiego niesumiennych dłużników. Tego rodzaju represja odsłoniła Europie słabą stronę Ameryki, jeszcze do niedawna arbitra i bankiera świata... Ameryka jest słabą.

Obroty Spółdzielni Spożywców

Obroty spółdzielni spożywców w m-cu maju, wykazały w stosunku do tegoż m-ca r. ub. spadek 11,8 proc.

W m-cach poprzednich spadek ten wynosił przeciętnie około 8 proc. Mimo to 25 proc. spółdzielni związku „Społem" wykazało wzrost obrotów. Są to przeważnie spółdzielnie miejskie i mieszane, spółdzielnie wiejskie są najbardziej dotknięte kryzysem. One w pierwszym rzędzie wykazują spadek obrotów.

W m-cu maju spółdzielnie 43 proc. swych zakupów pokryły w hurtowni „Społem". Hurtownia utrzymała, mimo spadku obrotów swych spółdzielni, obroty własne na poziomie roku ubiegłego. Jest to w obecnych czasach sukces gospodarczy.

Eksport zbóż w m-cu czerwcu

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że wywóz w miesiącu czerwcu rb. przedstawiał się następująco:

	czerwiec	maj
żyto	63.234	29.557
pszenica	16.690	8.917
jęczmień	3.833	7.788
owies	3.436	4.366

wszystko w tonnach.

Ograniczenia eksportu zwierząt

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych ogłosiło wykaz powiatów zamkniętych do wywozu zwierząt z Polski zagranicę z powodu chorób epidemicznych, począwszy od dnia 21 czerwca rb. Zamknięte są dla wywozu nierogacizny powiaty następujące: przy ekpo cie do Austrji, Łuków woj. lubelskiego, Płońsk woj. warszawskiego. Dla wywozu bydła do Belgji, Francji, Jugosławji i Szwecji wszystkie powiaty polskie, zaś przy wywozie do Ausrtji wszystkie powiaty woj. łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego warszawszego, do wywozu i tranzytu do Rumunji woj. łudzkiego, pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego oraz do innych krajów, wszystkie powiaty woj. łudzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego.

Nowa ustawa zbożowa w Niemczech

Z dniem 1 lipca weszła w życie nowa niemiecka ustawa zbożowa, która przewiduje ścisłą regulację gospodarki zbożowej w całej Rzeszy

W tym celu tworzone będą specjalne urzędy zbożone, którym podlegać będą wszyscy rolnicy bez względu na wielkość uprawianych przez nich obszarów. Urzędy te przeznaczać będą każdorazowo ilość powierzchni na zasiew poszczególnych gatunków zbóż, a w razie nieurodzaju regulować mają przydział zboża na poszczególne okręgi.

Również ilości zbożowe, przeznaczone na przemiał, będą normowane przez wspomniane urzędy. Nowa ustawa zbożowa przewiduje nadto ścisłe uregulowania cen zbożowych przez wyznaczenie cen minimalnych, których przekroczenie pociąga za sobą surowe kary.

Z min. skarbu

Jak się dowiadujemy min skarbu opracowało już projekt rozporządzenia Prezyd. Rzeczypospolitej o klasyfikacji gruntów, który obecnie znajduje się już w biurze Rady Ministrów. Zamierzona klasyfikacjs gruntów ma za zadanie ustalenie kategorji i klasy gruntów w całem państwie.

Klasyfikacji dokonają—specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie, nad któremi czuwać będzie główna komisja przy min. skarbu.

W skład klasyfikacyjnych komisyj powiatowych i wojewódzkich, obok czynników administracji państwowej, wejdą przedstawiciele izb rolniczych oraz własności rolnej. Skład głównej komisji stanowić będą przedstawiciele ministerstw: skarbu, spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych i organizacyj rolniczych. Nadto do współpracy w komisjach powołani będą wybitni fachowcy w charakterze doradców.

W związku z koniecznością przygotowania i omówienia prac tych komisyj, min. skarbu zwołało zjazd dyrektorów izb skarbowych, który rozpoczął swe obrady.

Spółdzielnie kredytowe radzą

Związek Spółdzielni Polskich odbył doroczne zjazdy okręgowe spółdzielni przy bardzo licznym udziale przedstawicieli, przedewszystkiem kredytowych. (Jak wiadomo związki Unji Zw. Spółdz. grupują ogromną większość miejskich polskich spółdzielni kredytowych). Na porządku dziennym znalazła się sprawa nowej ustawy o spółdzielniach i sprawa równowagi przez spółdzielnie kredytowe. W tej ostatniej sprawie zjazdy wypowiedziały się za postanowieniem na pierwszym planie zagadnienia rentowności, co może nastąpić przez wydatną redukcję kosztów handlowych, oraz rozszerzenie akcji na rzecz Banku Akceptacyjnego.

Podobne zjazdy okręgowe odbył również Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Katowicach i Toruniu.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 27 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

Spółdzielczość w rolnictwie

Każdy z rolników wie, jaka obecnie trudna sytuacja na wsi, a przeto nie warto tego powtarzać. Natomiast chciałbym poruszyć pewne sprawy, które mogłyby polepszyć tą niedolę drobnego rolnika, a szczególnie byłoby pożyteczne jak dla sprawy ogólnej tak i dla poszczególnych jednostek, — wypowiedzenie się na ten temat, który mam zamiar poruszyć t. z. Wspólną pracę w rolnictwie czyli tak zwana Spółdzielczość w rolnictwie. Jest to dość dawny temat i wciąż aktualny, a w obecnej zaś dobie szczególnie ważny i winien odegrać decydujące znaczenie dla drobnego rolnika. Są zdania, że przy obecnym stanie rolnictwa — rozwój spółdzielczości w gospodarstwie wiejskiem rozwijać się nie może, a należy wyczekiwać lepszej konjunktury w rolnictwie?

Ale trzeba się zapytać na to powiedzenie — kiedy to ma nastąpić — ta lepsza konjunktura w rolnictwie, za ile lat i jakie na to są widoki? — jeżeli się tak szerzej nieco obejrzymy na około siebie i wyjrzymy poza granice Polski i przestudjujemy choćby nawet pobieżnie, poszczególne kraje i państwa na kuli ziemskiej pod względem gospodarczym i ekonomiczno-politycznym, to dopiero wówczas zobaczymy, że to tak łatwo nie pójdzie i nie wiele jest widoków, że to polepszenie tak odrazu z nieba spadnie. Przy najlepszych poszczególnych konjunkturach na świecie, a też i w rolnictwie — polepszenie to może nastąpić dopiero po długich latach i to, o ile nastąpi solidarność, współpracy gospodarczej, poszczególnych narodów i państw.

Obecnie wytworzyły się takie warunki gospodarcze, że z konieczności rzeczy należy ufać we własne — wspólne siły drobnego rolnictwa.

Teraz drobne gospodarstwo rolne, jako jednostka gospodarcza, pojedyńczo jest zaslabe, ażeby się mogło normalnie rozwijać. Takie jednostki mogą tylko wspólnie dojść do wydatnich rezultatów gospodarczych, a szczególnie przy obecnym stanie rzeczy w rolnictwie wogóle, a w drobnem w szczególności. Tu właśnie winna przyjść z pomocą spólna praca gospodarcza czyli spółdzielczość, w różnych jej formach. Danja, wskazywana dzisiaj jako kraj o najwyższym rozwoju spółdzielczości i bogactwa drobnego rolnictwa, wzięła się do spółdzielczości tylko pod przymusem gospodarczym. Należy sobie przypomnieć, że o ile dawniej należało do zadań drobnego rolnika tylko umiejętnie wyprodukować produkty rolne, o tyle obecnie jeszcze należy dodać umiejętność zbycia tych produktów i tu właśnie — winna przyjść z pomocą spółdzielczość, gdyż drobny rolnik pojedyńczo nigdy nie będzie miał możności.

Jeżeli weźmiemy przeróbkę produktów, wówczas widzimy to samo. A jeżeli przypatrzymy się na codzienne życie drobnego rolnika, to na każdem kroku widzi się tą konieczność wspólnej pracy. Naprzykład w uprawie roli i roślin — drobny rolnik posługuje się tylko prymitywnemi narzędziami rolniczemi, jak pług, brona, kultywator i w większości na tem się kończy i nic dziwnego, ponieważ na więcej go nie stać, a więc niema mowy o siewnikach, wałach pierścieniowych, bronach łąkowych i t. p. bez których nie może być racjonalnie uprawiona rola i pielęgnacja roślin. A teraz weźmy czyszczenie zbóż — ziarna. Przeważnie drobny gospodarz ma do pomocy tylko łopatę i wiatr, a poza tem żadnych młynków, wialni, tryjerów i t.p. nie posiada; to też nic dziwnego, że zboże się z roku na rok zanieczyszcza. A też trzeba wiedzieć, że te pojedyncze gospodarstwa, które posiadają obecnie dostateczną ilość narzędzi i maszyn rolniczych, po zużyciu ich nie są w sta-

GOSPODARSTWO



Higjena mleka

Zarówno ze stanowiska zdrowia publicznego jak i ze stanowiska rozwoju przemysłu mleczarskiego otrzymanie mleka higjenicznego ma pierwszorzędne znaczenie. By miasta otrzymywały zdrowe, czyste mleka, nie wystarcza kontrola mleka targowego (skuteczna dla zwalczania zafałszowań), gdyż nie rozporządza pewnemi i praktycznemi metodami dla stwierdzenia błędów higjenicznych, popełnionych przy otrzymywaniu mleka.

Tylko zdrowa krowa w warunkach higjenicznych stajni i służby, może dać mleko higjeniczne. Dlatego też każdy z producentów mleka, powinien sam dokładać starań, by mleko w jego oborze było otrzymywane w sposób możliwie jaknajczystszy od sztuk bezwględnie zdrowych; pasza nadawana krowom powinna być świeża, nieprzegniła, a samo pomieszczenie odpowiadać winno wszelkim warunkom higjeny.

Ilość mleka krowiego, ilość zawartego w niem tłuszczu oraz gatunek tego tłuszczu, podlegają znacznym wahaniom, zależnie od różnych czynników, jak: rasy, wieku krów, miejscowości, pokarmu krów, czasu i sposobu dojenia itd.

Skład mleka normalnego wacha się zwykle w nałtępujących granicach: wody 87,5 proc., białka 3.0—4.— proc., tiuszczu 2.7—4.3 proc., cukru mlecznego 3.6—5.5 proc., soli mineralnych 0.6—0.9 proc.

Mleko zawiera prócz tego różne fermenty, wytwarzane bądź przez komórki wymienia, bądź przez bakterje, oraz witaminy A. b. C.

Mleko dopuszczone do handlu powinno zawierać wszystkie wyżej wymienione składniki, przy tem zawartość tłuszczu w mleku pełnem, powinna wynosić 3—3.2 proc. Łatwo się o tem samemu przekonać, gdyż kropla mleka pełnego i nierozcieńczonego wodą puszczona na paznokieć nie rozlewa się, a brzegi jej są białe i nieprzeźroczyste. Druga próba polega na tem, że kroplę mleka puszczamy do szklanki czystej wody, jeżeli szybko rozpłynie się bez śladu to mamy do czynienia z mlekiem rozcieńczonem, mleko zaś pełne dłuższy czas pozostawia po sobie białą smugę.

Mleko rynkowe nie powinno zawierać obcych domieszek: mąki, krochmalu, gipsu, lub też środków konserwujących: sody, wody utlenionej, formaliny, kwasu borowego i t. d. Pozatem musi być wolne od bakteryj chorobotwórczych, często przenoszonych właśnie przez mleko jak: w pierwszym rzędzie gruźlica, następnie tyfus, błonica, zaraza pyskowo-racicowa, bakterje wywołujące zapalenie wymienia. Te ostatnie powodować mogą zwłaszcza u dzieci schorzenia jelit i szyji. Należy przy tem zwrócić uwagę, że mleko krów chorych na zapalenie wymienia, wogóle obfituje w bakterje i daje się trudno zmaślać.

Mleko świeże nie powinno zawierać bakteryj działających szkodliwie przez wywoływanie niekorzystnych zmian lub wad, jak np.: zmiana koloru mleka (zabarwienie czerwone, niebieskie lub żółte).

Niekiedy mleko pochodzące z brudno utrzymanych obór i mleczarni, a także pod wpływem karmienia krów zgniłą paszą, staje się śluzowatem, skutkiem rozwoju różnych mikrobów. Z podściółki może dostać się do mleka drobnoustrój, powodujący nieprzyjemny, mydlany zapach i smak. Mleko takie długo się nie ścina, a na dnie naczynia tworzy się śluzowaty osad. Niekiedy mleko ma gorzki smak, czego powodem są albo bakterje albo też pokarm zadawany krowom. Czasem też lekarstwa, jakie krowy otrzymują, mogą nadać mleku charakterystyczny smak i zapach.

Gdy zasadnicze i elementarne postulaty czystości i higjeny zostaną wprowadzone w życie, wówczas musi zniknąć całkowicie obawa możliwości zakażenia przez użycie mleka.

„Zdrowe i czyste krowy, dobre mleko, zdrowe dzieci" — oto jakiem słusznem zdaniem zakończył swą książkę o gospodarstwie mlecznem Orla-Jensen, profesor fizjologji fermentacyjnej w Kopenhadze. *Inż. Zofja Sembrat.*

Czy wiecie że...

Sprowadziliśmy więcej w czasie styczeń—maj 1934 r. skór futrzanych, niż w tymże okresie roku ubiegłego o około 30 tonn.

Wzrósł przywóz wełny owczej. W r. 1933 wypowiadał się on za okres I—V cyfrą 7554 tonny, a w r. 1934 — w tymże samym okresie 9938 ton.

Zwiększył się import szmat 7889 ton w okresie styczeń—maj 1934 r. (wartości 4.234 tys. zł.) wobec 5855 ton wartości 2.351 tys. zł. za ten sam okres r. u.

---

nie kupić nowych np. siewników, kieratów i t. p, które to kosztują parę czy kilka set złotych, a w konsekwencji czego zmniejszenie się narzędzi rolniczych, a zatem idzie i zmniejszenie urodzajów i pogorszenie się roli na przyszłość.

Również daje się zauważyć w poszczególnych wsiach u drobnych rolników sporą ilość nowoposadzonych drzew owocowych i nawet sadów po kilkadziesiąt drzew owocowych, co niejednokrotnie w sumie stanowi parę, a nawet kilka set drzew owocowych, a w przyszłości może dać spory zysk, jak dla własnego użytku tak i na sprzedaż. Ale niestety, co się widzi na tych drzewkach?, że one są nie jednokrotnie jeszcze za młodu opanowane przez różnego rodzaju szkodników — owadów i grzybki, do walki z któremi trzeba mieć opryskiwacze, które również dla poszczególnego gospodarza drobnego są za drogie i rezultat taki, że drzewka bez racjonalnego opryskiwania nie dadzą w przyszłości spodziewanych dochodów, a jednocześnie szkodników będzie się mnożyło co raz to więcej, ponieważ mają podłoże do żeru i swobodnie się rozwijają.

A więc jaki praktyczny wniosek możemy wyciągnąć z tych uwag o braku narzędzi i maszyn rolniczych u poszczególnych drobnych rolników?

Jest jasne, że pojedyńczo gospodarz tych narzędzi nie kupi, a jedynie za pomocą wspólnych sił na podstawach spółdzielczych. Jaką formę nadać tej spółdzielczości w używaniu narzędzi i maszyn rolniczych, to będzie tematem do dalszych rozważań o spółdzielczości w rolnictwie.

Co się tyczy hodowli zwierząt domowych, to też pojedyńczo drobny rolnik nie wiele zrobi.

Naprzykład w hodowli krów daje się odczuć na każdem kroku na wsi brak dobrej rasy krów, mlecznych. O sprowadzaniu obecnie rasowych krów dla poszczególnych drobnych rolników niema wprost mowy — nikogo na to niestać, a podrasowania na miejscu bydła, również pojedyńczy gospodarz niema możliwości, ponieważ kupno i utrzymanie rasowego buhaja jest obecnie uciążliwe dla drobnego gospodarstwa.

Niejednokrotnie spotyka się wsie i całe skupienia wsi, że w promieniu kilku kilometrów niema dobrego buhaja, a przeto bydło z każdem rokiem karłowacieje.

Nad tą sprawą hodowli dobrego bydła, również należy się poważnie zastanowić i jak temu złu zaradzić? Również tylko wspólna praca w tym kierunki może dać dodatnie rezultaty i naprzykład pewna grupa drobnych rolników, zjednoczona w „Związku hodowców" może utrzymać wspólnemi siłami dobrego buhaja, od którego będzie poprawa rasy w danej okolicy.

Takiemu Związkowi przyjdą z pomocą samorządy, jak Sejmik i Izba Rolnicza.

Nie lepiej się ma sprawa z hodowlą trzody chlewnej, która niejednokrotnie staje się podstawą, dobrego rolnika, ale niestety jest zaniedbana bardzo w poszczególnych wsiach.

Nie należy o tem mówić, bo powszechnie jest wiadomo, że choć ceny trzody chlewnej są niskie, a często chwiejne, to i tak drobny rolnik hoduje zawsze trzodę, czy to na sprzedaż, czy na własny użytek, a przeto ta gałąź gospodarstwa drobnego jest aktualna. Niestety jednak hodowla pojedyńczo bez zrzeszenia się w pewne związki nap. „Hodowców trzody chlewnej" — daje te gałęzi bardzo małe zyski, a niejednokrotnie ponoszą straty całe okolice, które dość często są nawiedzone chorobami, którym można prawie całkowicie zapobiedz, ale również przy wspólnej pracy. W każdej chwili można sprowadzić lekarza weterynarji, który w całej wsi czy okolicy zrobi pewne zabiegi, a pojedyńczo również ta sprawa będzie drogo kosztowała i choroba przejdzie dalej od sąsiada, który nic nie robi w kierunku leczenia.

RZECZY WESOŁE

Życie ludzkie

(Legenda chińska)

Gdy Pan Bóg stworzył świat, przyszedł do Niego człowiek i rzekł:

— Stworzyłeś mnie człowiekiem, o Panie! Powiedz mi więc, ile lat będę żył, jak mam żyć, z czego mam się utrzymywać i jak mam pracować?

Wówczas Pan Bóg powiedział:

— Będziesz żył trzdzieści lat; jeść masz wszystko co ci smakuje. Praca twoja będzie polegała na tem, że będziesz panował nad wszystkiemi stworzeniami ziemskiemi.

— O, Panie! — rzekł człowiek, — dziękuję Ci za przyjemny udział, jaki mi został darowany. Ale dałeś mi bardzo nieliczne lata do przeżycia.

Pan Bóg uśmiechnął się i rzekł:

— Odejdź stąd i stań tam w kącie, potem pomówimy jeszcze ze sobą.

Potem przyszedł do Boga wół, mówiąc:

— Stworzyłeś mnie wołem, o Panie! Powiedz mi teraz, czem mam się odżywiać, na czem ma polegać moja praca i jak długo żył będę?

— Czy widzisz człowieka, który stoi w kącie? — rzecze Bóg — on będzie nad tobą panował. Do żarcia otrzymasz siano i słomę, a żyć będziesz trzydzieści lat.

Wół zatrwożył się i z niezadowoleniem odparł:

— O, Panie, nie będę miał pięknego życia, zbyt wiele lat przeznaczyłeś mi do życia. Zabierz kilka z nich zpowrotem.

Gdy człowiek, który stał w kącie usłyszał to, szepnął do Pana Boga:

— Panie Boże — odbierz wołowi kilka lat i daj je mnie!

Pan Bóg uśmiechnął się i rzekł:

— Dobrze! Odejmę wołowi dwadzieścia lat życia, możesz je dodać do swoich trzydziestu. Będziesz zatem żył pięćdziesiąt lat.

Przyszedł pies:

— O, Panie, wola Twoja stworzyła mnie psem. Ile lat jest mi przeznaczonych, jaką prace muszę wykonywać i czem będę się odżywiał?

— Czy widzisz człowieka tam w kącie? On będzie twoim panem; źreć będziesz kości i odpadki z jego stołu, a życie twe będzie trwało trzydzieści lat.

Pies przestraszył się i rzekł:

— Bardzo marne życie. Zawiele lat przeznaczyłeś mnie, o Panie! Gdyby ono też mogło być skrócone!

Gdy człowiek w kącie usłyszał to, szepnął do Pana Boga:

— Odbiesz cześć jego żywota i daj ją mnie!

Pan Bóg uśmiechnął się i odparł:

— Niech się stanie według twojej woli. Tobie psie, odejmę dwadzieścia lat, a tobie człowieku, dołożę dwadzieścia.

— — — — — — — — —

I stąd to pochodzi, że pies żyje dziesieć lat, a człowiek siedemdziesiąt.

Tylko przez pierwsze trzydzieści lat żyje człowiek życiem ludzkiem: pracuje w miarę sił, cieszy się swojem istnieniem, jest wesół i bawi się. Przez następne dwadzieścia lat człowiek prowadzi życie wołu: pracuje ponad siły, nagromadza bogactwa, stara się pozgarniać bardzo dużo na starość. Ostatnie zaś dwadzieścia lat człowiek prowadzi psie życie: co pozbierał, tego pilnuje trwożliwie, nikomu nic nie daje z tego; życie go już nie raduje, zwraca uwagę tylko na to, aby mu nic nie zostało odebrane i żeby go nikt nie skrzywdził...

To tylko legenda, a jednak dużo daje nam do myślenie. *S.*

Zmartwienie dziecka

— Czego jesteś taki smutny?

— Bo tatuś powiedział na mamusię „gęś", a mamusia na tatusia „osioł"...

— No to co?

— To czem ja jestem?

Dobry gość

W trzeciorzędnym barze śpi przy stole pijany gość i chrapie na cały głos!

— Panie Antoni! — woła na kelnera właściciel baru. — Budziłeś pan tego gościa?

— Już trzy razy. Mogę go zbudzić jeszcze raz!

— To dlaczego go pan nie wyleje na ulicę?

— Bo za każdą razą, jak go budzę, to mi płaci rachunek!

Wet za wet

Przykro mi bardzo, że kura moja weszła do pańskiego ogródka.

Nie szkodzi, mój pies właśnie ją pożarł.

To wyśmienicie, bo ja właśnie pańskie psisko przejechałem samochodem

---

Również co do rasy świń — jest dość znane, że dobrej rasy prosiak w ciągu kilku miesięcy utuczy się na dobrego bekona czy stominowego, a natomiast lichej rasy miejscowej trzeba trzymać więcej jak rok i mały pożytek. Kupowanie i sprowadzanie prosiąt z dalekich okolic, nie jest dobre — ponieważ często na tem się traci. Na miejscu zaś brak często nowych świń. Również przy wspólnej pracy w tym kierunku można dość łatwo temu zaradzić. Naprzykład „Związek hodowców trzody chlewnej" w danej wsi czy okolicy — wspólnie może utrzymać, odpowiednią ilość macior, które dawałyby dobre prosięta, a też utrzymując stale rasowych knurów, można w danej okolicy mieć bardzo dobre świnie, których to drobny rolnik pojedyńczo nie może mieć. Również takim Związkom pomagają Sejmiki i Izby Rolnicze.

Wiadomo też jest, że drób, szczególnie kury w drobnem gospodarstwie są znaczną pomocą, a szczególnie w gospodarce domowej. Ale również i tu dział gospodarstwa wiejskiego jest zaniedbany i w znacznym stopniu dlatego, że każda gospodyni prowadzi hodowlę na własną rękę, bez zrzeszenia się w Koła czy związki „hodowczyń drobiu" — bez, których również nie można utrzymać czystej — dobrej rasy kur. Wiemy, że gospodarstwa wiejskie tak niejednokrotnie są zbliżone, że stanowią jakby jedno podwórko, a przeto kury za pomocą kogutów krzyżują się i nie mozna pojedyńczo utrzymać dobrejrasy, a tylko przy ogólnej pracy jest to możliwe.

A teraz rozważmy, jak się prowadzi zbyt produktów drobnego rolnictwa i czy rolnik może decydować o cenach choćby częściowo? Dotychczas żadnego decydującego znaczenia drobnego rolnictwa niema — ponieważ zbyt tych produktów każdy rolnik prowadzi samodzielnie. Sprzedaje drobnym pośrednikom i przechodzą te produkty przez szereg rąk pośredników. — Natomiast żeby ten zbyt prowadzony był za pośrednictwem „spółdzielczości zbytu"—byłby. to handel zorganizowany i systematycznie prowadzony, wpłynąłby dodatnio na rozwój drobnego rolnictwa. Tyczy się to do wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego, jak skup i zbyt zboża, przeróbka mleka, zbyt jaj, zbyt świń itp.

A jak wielkie znaczenie ma współdziałalność w rolnictwie, to się naocznie można przekonać, tam gdzie w miasteczku jest najmniejsza nawet Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, to już jest ona miejscowem regulatorem cen tych produktów rolniczych, które posiada i z tą Spółdzielnią najmniejszą liczą się nawet bardzo bogaci miejscowi handlarze, których to ta Spółdzielnia ujarzmia.

Z tych pobieżnych uwag o Spółdzielczości w rolnictwie, daje się jasno zauważyć, że podstawą do rozwoju drobnego rolnictwa jest Spółdzielczość i to wszyscy twierdzą, ale niestety ta Spółdzielczość strasznie drobnem krokiem postępuje w życie rolnika.

Bardzo słaby rozwój Spółdzielczośct rolniczej u nas na wsi tłumaczy się nadzwyczaj małem uświadomieniem pod tym względem drobnych rolników, a też nikłej propagandzie Spółdzielczości rolniczej.

Jest zrozumiałe, że do jakiejby się gałęzi gospodarstwa wiejskiego niedotknąć, to odrazu daje się odczuć, jak potężnym czynnikiem w rolnictwie może być Spółdzielczość i wyprowadziłaby ona na zupełnie nowe drogi drobnego rolnika.

Stowarzyszenia Spółdzielcze przynoszą korzyść nie tylko samym Stowarzyszonym, ale całej okolicy; kraj pokryty Spółdzielniami, staje się zamożniejszy, szczęśliwszy, życie lżejsze i przyjemniejsze.

Wszystko to razem robi, że Spółdzielczość jest pierwszorzędnym czynnikiem w kwestji poprawy doli rolnika.

W. Styka.

Kronika

Lipiec
(ma dni 31)

Od św. Anki —
— chłodne wieczory i ranki

KALENDARZYK TYGODNIOWY

24 niedziela — 9 po ziel. św. Marji Magdaleny
25 poniedziałek — Apolinarego
26 wtorek — Kunegundy — Krystyny
27 środa — Jakóba ap.
28 czwartek -- Anny, Matki Najśw. M.P.
27 piątek — Natalji, Pantaleona
21 sobota — Wiktora I pap. m.

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
22	3 g. 41 m.	19 g. 43 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
23	3 „ 42 „	19 „ 42 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
22	3 „ 43 „	19 „ 41 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
25	3 „ 45 „	19 „ 39 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
26	3 „ 46 „	19 „ 38 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
27	3 „ 47 „	19 „ 36 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
28	3 „ 49 „	19 „ 35 „	15 „ 38 „	— „ — „
Pełnia księżyca dnia 26 o godz. 13 min. 9.				

Odezwa

My Księża nawołujemy często do ofiarności na Kościoły, na biednych i na inne szlachetne cele.

Ojczyzna nasza, bezpieczeństwo Państwa naszego, to święty obowiązek każdego polaka.

Dzięki Bogu mamy wojsko najlepsze na świecie, jakiego nam zazdroszczą wszystkie narody, więc bezpieczeństwo na lądzie mamy zapewnione.

Na tym kawałku morza, które posiadamy, brak nam obrony przed wrogiem. Musimy się zdobyć na okręty, któreby broniły naszych wybrzeży przed nieprzyjacielem. Na to potrzeba dużo pieniędzy. Rząd nasz nie może temu podołać.

Towarzystwo Liga Morska i Kolonjalna chcąc pomóc Rządowi zbiera właśnie składki na Fundusz Obrony Morza, w skróceniu „F. O. M.".

Niechże każdy z nas, co może koniecznie złoży swój wdowi, ciężko zapracowany grosz na „F.O.M." na zakupienie okrętu wojennego, który byłby postrachem dla wrogów, chcących zawładnąć naszem wybrzeżem.

Ks. Dr. W. Kosiński
Dziekan i Proboszcz Radomski.

Od Redakcji: w myśl szlachetnej i pięknej odezwy Ks. dziekana redakcja wzywa wszystkich do składek — deklarując na ten cel 10 zł.

* * *

Obfite miodobranie

Usta miodkiem smarowała,
Chłopca czule całowała,
Powiedziała, że dorasta
Już do ślubu no i basta.
 Jasio aż się oblizywał,
 Aż gorączki trochę miewał,
 Sprzedał co tchu duże cielę,
 I wyprawił z nią wesele.

Tak mówi piosenka. Znam jednego co nie za ciele, ale za miód z uli, które zaprowadził u siebie, sowite wiano swej córce dał i wesele wyprawił.

Chodowlę pszczół uważali niektórzy za zabawkę, jak na dodatek, ale żeby z tego mieć trochę grosza, ej! to mało kto się spodziewał. Jednak dobra chodowla i mądrze prowadzona, może dawać wielkie zyski W stronach piotrkowskich jest jeden gospodarz pszczelarz, który się dorobił tylko na pszczołach. Za miód kupił sobie 10 mórg ziemi, a w tym roku odebrał od 40 uli pszczół 6 metrów miodu czystego to jest 600 kilo. Prawda, ma słodkie życie, choć wszyscy mówią, że ciężko dziś jest, a u niego dobrze i słodko.

Warto hodować pszczółki.

J. Sąsiadowy.

Pogadanki rolnicze

A więc mamy już żniwa. Według nadchodzących wieści z całego kraju zbiory tegoroczne będą nieco skąpsze niż w roku zeszłym, choć, jak niektórzy powiadają, omłot będzie korzystniejszy.

Wiadomo czem są żniwa dla rolnika. Toż całe jedenaście miesięcy haruje rolnik na to, by wynagrodzić sobie w żniwa — poniesiony trud. Dobrze jest gdy zbiory dopiszą, źle — gdy marne.

Pora żniw jest porą najintensywniejszych robót, wszyscy więc domownicy są zajęci w polu. Odbija się to często na innych sprawach gospodarstwa, należy przeto tak kierować robotami, żeby na skutek poświęcenia baczniejszej uwagi jednemu z działów, nie ucierpiał drugi. Nie należy zatem w czasie żniw zapominać o inwentarzu, ogrodzie okopowiznach, lnie, drobiu i tp. co właśnie często się zdarza, a co nie powinno mieć miejsca.

W gospodarstwie bez względu na porę wszystko powinno być należycie opatrzone — nie wolno z krzywdą jednego uprzywilejować drugie, bowiem na całość dochodu składa się dochód ze wszystkich działów gospodarstwa.

Komunikat

Zgodnie z pismem Kieleckiej Izby Rolniczej, Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Radomiu podaje do wiadomości zainteresowanym producentom rzepaku, że w dniu 5 lipca 1934 r. została utworzona Centrala Obrotów Nasionami Oleistemi Sp. z o. o. w Warszawie. Cena orjentacyjna na rzepak w sezonie bieżącym będzie się kształtować około 42 zł. za 100 kg., a która odtąd ustalana będzie definitywnie w porozumieniu z przemysłem tłuszczowym drogą arbitrażową. **Cena arbitrażowa będzie obowiązywała jedynie dla członków Stowarzyszenia Producentów Nasion oleistych.**

W razie niemożności osiągnięcia powyższej ceny (mniej koszt transportu) na rynku lokalnym, należy zwrócić się do Centrali Obrotów w Warszawie ul. Mazowiecka 5, która wskaże miejsce zbytu i będzie pośredniczyć w tranzakcji, zawieranej bezpośrednio z przemysłem przetwórczym, przyczem Centrala pobiera nieznaczną opłatę manipulacyjną.

Z RADOMSKIEGO

Wacyńska hodowla krów mlecznych

Liczne wycieczki, jakie zwiedziły gospodarstwo Szkoły Rolniczej w Wacynie bardzo ciekawiły się hodowlą, a szczególnie wydajnością krów mlecznych. Obecnie możemy zaciekawienie uczestników wycieczek zaspokoić całkowicie, bo mamy w ręku zestawienia obrachunkowe obory szkolnej za rok mleczny (lutacyjny) 1933-34. Jak wiadomo, obecne krowy szkolne są w szkole od 1930 roku kiedy nabyto 20 sztuk krów mlecznych. Wydajność ich była jednakże w początkach słaba, wprost bardzo mała. Różne były tego przyczyny, a wśród nich dwie główne: choroba i brak pasz zielonych w lecie, co przy braku pastwiska musiało powodować złe skutki. W tych warunkach dwa lata nie przyniosły oczekiwanych i pożądanych rezultatów. Trzeba było usunąć sztuki nieodpowiednie i zorganizować produkcję własnych pasz.

Gdy to zrobiono — rok trzeci przyniósł pewną poprawę i dał podstawę do nadziei, że z tej obory można coś zrobić. Czwarty rok, można powiedzieć, udał się, jak o tem świadczą cyfry. W szkole codziennnie mierzy się mleko trzy razy od każdej krowy. Oprócz tego, obora szkolna należy do Koła kontroli obór pow. Radomskiego i jest pod kontrolą specjalnego objazdowego asystenta. W wyniku codziennych i miesięcznych obliczeń szkolnych i na podstawie próbnych udojów asystenta mniej więcej zgadzają się co przemawia na korzyść próbnych udojów i na dokładność.

Dnia 15 maja skończył się rok mleczny. Obliczenia wykazały, że z obory szkolnej, liczącej teraz 17 sztuk, w czem jest 3 pierwiastki wacyńskiego chowu — otrzymano przez rok 62.596 litrów mleka, czyli przeciętnie na krowę wypadło w roku 1933-34 po 3 962 litry mleka przy 3,21 proc. tłuszczu.

Jest to wydajność dość wysoka, czego potwierdzeniem jest wykaz wydajności dla całego powiatu radomskiego, z którego dowiadujemy się, że obora szkolna zajmuje 3 miejsce wśród 20 obór kontrolowanych.

Natomiast **pierwszą krową w powiecie radomskim** jest krowa Wacyńska Nr. 12 (Nr. Zw. Hod. 5892). Krowa ta dała w ciągu roku 7.000 litrów mleka przy 3 proc. tłuszczu. Tej wydajności nie osiągnęła w radom-

skim powiecie żadna inna krowa zapisana do Koła Kontroli Obór, do którego należą prócz Szkoły tylko obory większej własności.

Należałoby się zastanowić, czy hodowcy małej własności nie powinni również należeć do Koła Kontroli Obór. Na ten temat napiszemy następnym razem, biorąc za podstawę wyniki mleczności obory szkolnej w Wacynie i obory Prezesa S. Gawrońskiego w Jeżowej Woli, bo te dwie obory do tego celu najbardziej się nadają jako przykład.

Ze Skaryszowa piszą nam, iż dnia 1 lipca r. b. w sali szkolnej w Skaryszewie odbyło się uroczyste zakończenie dziewięcio dniowego Kursu Drużyn Ratowniczych PCK. zorganizowanego przez miejscowy pododdział Z. S. Na zakończeniu obecni byli instruktor PCK p. Hernikob, J. Góralski d-ca bataljonu, ob. S. Dobosz kom. 17 komp. Z. S. i inicjator kursu ob. Leopold Paczyński kom. pododdziału Skaryszów.

Przed rozdaniem świadectw i legitymacyj p. instruktor wygłosił przemówienie na temat „Działalność drużyny ratowniczej na wypadek wojny" ob. J. Góralski podziękował p. instruktorowi za pracę i trudy poniesione przy prowadzeniu kursu i wygłosił treściwe przemówienie na temat „Cel i zadanie drużyny ratowniczej przy pododz. Z. S. Następnie ob. Dobosz S. podziękował zebranym strzelcom za liczny udział na kursie i ob. Paczyńskiemu za zorganizowanie i opiekę nad całością.

Muszę zaznaczyć, że powyższy kurs przy pogod. Z. S. jest bardzo pożyteczny. a nawet korzystny, dlatego też radzę i wzywam Komendantów Podod. Z. S. do zorganizowania tychże kursów.

Nadmieniam, że zainteresowanie kursem było duże, ogółem ukończyło kurs 24 członków z tego 10 z wynikiem bardzo dobrym, 8 z dobrym i 6 z dostatecznym.

Komendantem drużyny ratowniczej został ob. Leopold Paczyński, zastępcą ob. Kazimierz Bilski, sekcyjnymi ob. Jan Kossowski, I gnacy Wilanowicz i Edward Jopkiewicz.

Po przemówieniu nastąpiło rozdanie świadectw i młodzież zadowolona z wyników 9-dniowej pracy rozeszła się do domów.

Strzelec

Z KOZIENICKIEGO

W numerze poprzednim zamieściliś my zdjęcia z Akademji żałobnej ku czci ś.p. zamordowanego min. Br. Pierackiego, dziś zamieszczamy jej opis

Dnia 17 czerwca 1934 roku o godzinie 12-ej przy udziale około 400 osób odbyła się uroczysta Akademja żałobna w mieście Kozienicach, na której Prezes Rady Grodzkiej B. B. W. R. Pakosiński — omówił życie i działalność zmarłego Ministra ś. p. Pierackiego, a orkiestra Z. S. odegrała hymn państwo- i marsze żałobne. Pamięć Ministra uczczono przez 1-minutowe milczenie.

Na akademji uchwalono rezolucję— którą przesłano do Prezydjum Rady Ministrów treści następującej:

„Całe społeczeństwo miasta Kozienic, zgromadzone w dniu 17-go czerwca 1934 r. na manifestacyjnem zebraniu potępia wstrętny mord, dokonany na ś p. Bronisławie Pierackim Ministrze Rzpl., przyczem równocześnie oświadcza z całą stanowczością, że żadne zbrodnicze zakusy nie rozerwią spójni łączącej tutejsze społeczeństwo z Rządem i z jego niestrudzoną pracą dla umocnienia potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Po akademji uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta pod budynek Związku Strzeleckiego, gdzie z balkonu wygłosił do tłumów ludności wspomnienia pośmiertne o ś. p. Ministrze Pierackim — profesor Macheta.

Poczem po odegraniu marszu żałobnego — pochód się rozwiązał.

Święto morza w Janowcu

Nad okolicą zapadł już zmierzch. — Szerokie fale Wisły zalały ostatnie zachodnie zorze, przeistaczając je w kobierzec grający wszystkiemi kolorami tęczy. Z wody poczęła się podnosić lekka mgła, która niebawem otuliła całą Wisłę, zasłoniła widoczne dotychczas sylwetki kazimierzowskich kościołów i baszty z zamkiem, by następnie całkowicie zatrzeć linję horyzontu, wspólnie z większającemi się mrokami nocnemi.

Z poza wzgórzy Męćmierza wychyliła się przepyszna tarcza księżyca i zalała swym zielonawym światłem całą okolicę.

Na wprost drogi wiodącej od Wisły do Janowca, tuż nad brzegiem rzeki drzemały dwa ogromne stosy chrustu. Naraz ciszę wieczorną przerwały dźwięki orkiestry idącej od strony Janowca.

Nad wodami zrobił się ruch. Zaszumiały wikliny, wierzby rosochate, fale poruszyły się niespokojnie, zawirowały, zabulgotały... Zdawało się, że to może duchy naszych praojców przyszły z zaświatów, by razem z nami czcić Kupałę.

Rytmiczne dźwięki marsza brzmiały coraz bliżej, a pomiędzy gałęziami przydrożnych wierzb zamigotały płomyki pochodni. Pochód zbliżał się do ustawionych nad brzegiem rzeki stosów, gdy nagle jeden z nich buchnął w górę jasnym płomieniem, oświetlając całą Wisłę do przeciwległego brzegu i nadchodzących ludzi. Jednocześnie w górę rzeki, niby robaczki świętojańskie, na wodzie ukazały się łodzie oświetlone kolorowemi lampjonami, odbijając się w zwierciadle granatowej toni i korowodem pomału zbliżały się do dogasającego już ogniska.

Z łodzi płynęła pieśń.

Cały korowód przybił do brzegu, a następny stos nanowo strzelił kilkumetrowym płomieniem.

Zebrani na brzegu ciekawie zbliżyli się do wody, gdzie w jednej z łodzi pomiędzy girlandami zieleni i przy łagodnych blaskach lampjonów i ogniska zajaśniała wysoka postać niewieścia w bieli z orłem na piersiach w otoczeniu marynarzy.

Polska... zszemrały fale, Polska...»
a z pomiędzy zieleni zagrzmiało:

Morze! — bądź pozdrowione!

W tych białych pian wieniec,
W twe bursztynowe łono, skryte pod fal grzywą,
Złoty pierścień zaślubin rzucił oblubieniec
Na znak serdecznych uczuć, wierności ogniwo.

W dział biciu, w szczęku broni, w serc mnogich łomotach
Po trzykroć Białe Orły do twych wód przypadły
I marząc o dalekich, niespętanych lotach
U brzegów chmurą skrzydeł, na straży usiadły.

Morze! — W zwycięski uścisk wziął cię triumfator,
Aż z twych bełtów rumieńców wybłysnęła zorza,
A dzwony całej Polski, grzmiąc Veni Creator,
Powtarzały przysięgę: Nie oddamy morza!

Nie oddamy morza! huknęło na brzegu.
Nie oddamy morza!.. nie oddamy morza!... nie oddamy morza!... powtórzyły fale Wisły, a za nimi jak echo przybrzeżne skalne urwiska.

Orkiestra odegrała Hymn narodowy.

Ogniska pogasły, łodzie porozjeżdżały się w różnych kierunkach, migając kolorowemi światełkami, zebrani wraz z orkiestrą powrócili do domów, rozbrzmiewający przed chwilą brzeg zalega ciszą, tylko gdzieś po nadbrzeżnych jarach i wąwozach błąkało się jeszcze niby wspomnienie -- nie oddamy morza...

Księżyc po dawnemu przeglądał się w prastarej Wiśle.

— — — — — — — — — — — — —

Dalszy ciąg uroczystości Święta morza odbył się w dniu 29 czerwca. Od samego rana domy podekorowane flagami państwowemi i barwnemi plakatami propagandowemi FOM. Powszechną uwagę zwracał kilkumetrowych rozmiarów plakat, wykonany własnym pomysłem przez Komitet święta.

O godz. 9 rano na pl. Wolności zebrały się wszystkie organizacje społeczne z terenu gminy, skąd z orkiestrą przemaszerowano do kościoła na nabożeństwo. W kościele, miejscowy ks. proboszcz St. Dudziński wyjaśnił ludności znaczenie Święta morza, cel Funduszu Obrony Morskiej, oraz nawoływał do kupowania znaczków na FOM. Po nabożeństwie zebrano się przed domem p. wójta Janiszewskiego, gdzie przemówił p. E. Budniakiewicz nauczyciel z Oblass. Po skończonym przemówieniu, orkiestra straży pożarnej z Janowca, pod batutą p. Mgr. Janiszewskiego, odegrała kilka utworów muzycznych, poczem defiladą organizacyj przed Komitetem Święta morza, oraz zbiórką uliczną na FOM, zakończono uroczystości.

M. Jastrzębski.

Z SANDOMIERSKIEGO

Z walnego zjazdu delegatek Kół Gospodyń w Sandomierzu

Dnia 28 czerwca b. r. odbył się nadzwyczajny walny zjazd delegatek Kół Gospodyń w sprawach organizacyjnych z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa łączności wszystkich związków kobiecych, 2) dyskusja, 3) wybór delegatek, 4) wolne wnioski. Na zebraniu powyższem były obecne przedstawicielki istniejącej dotychczas organizacji Kół Gospodyń Wiejskich wchodzących w skład roln. organizacji męskiej Kółek Rolniczych p. Ciemniewska z Warszawy, z drugiej strony t. j. „Łączności" p. Paciorkowska minist. z Kielc i p. Adamczakowa.

Po wyjaśnieniu tak jednej strony t. j. delegatki z Warszawy czy mamy stworzyć nową organizację gospodyń oderwawszy się od mężczyzn, których nie potrzebujemy pomocy, czy też razem ramie przy ramieniu, tak jak wspólne są interesy, które razem mąż z żoną prowadzi, tak i w organizacji społeczno gospodarczej mamy na celu dobro państwa, dobro wsi polskiej, które wspólnie tworzyć musimy. Przedstawicielka z Warszawy nie narzucała gospodyniom swego zdania, jak winny postępować, lecz pozostawiła do przemyślenia wspólnie na zebraniach kół. Następnie y. Adamczakowa zobrazowała nieprzychylny stosunek organizacyj męskich rolniczych do pracy kobiet, a czując się niejednokrotnie pokrzywdzoną, uważa, że bez pomocy mężczyzn gospodynie samodzielnie dadzą sobie radę i sądzi, że jedynie taka organizacja da zadowolenie w pracy. Poczem delegat O. T. O. i K. R. podkreślił, że wyrażając tak swoje zdanie, jak i uchwałę Kółek Rolniczych, sprostowuje powiedzenie p. Adamczakowej stwierdza, że organizacja męska odnosi się do pracy gospodyń z całem zaufaniem i nigdy w pracy nie utrudnia, przeciwnie pomaga. Jeżeli kiedykolwiek było coś, co niepodobało się zarządowi Kół Gospodyń, to jedynie mogło wyniknąć z niedopatrzenia, z przeoczenia.

Delegat podkreślił wspólnotę interesów tak pod względem gospodarczym, oświatowym jak i rodzinnym, które to sprawy winny być wspólnie ujmowane jak dotychczas wraz z Kółkami Rolniczemi. P. Paciorkowska skreśliła znaczenie samodzielnej organizacji kobiecej, tak dla byłej kongresówki jak i innych zaborów powstałej na nowych zadaniach, bez pomocy mężczyzn, podkreślając że tak samo czują Królewianki, jak Małopolanki, Ślązaczki i t. p. Wobec tego, że zjazd nie mógł powziąść żadnych uchwał z racji zawieszenia w czynościach Radę Wojewódzką i przewodniczącą powiatową, które zebranie zwołały, obie strony dysputowały wyjaśniając mniej zrozumiałe kwestje. Poczem przedstawicielka Cent. Org. Kół G. W. zwróciła się do zebranych, by to co usłyszały oznajmiły swym koleżankom— członkiniom i wspólnie zadecydowały jak mają postąpić.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Imponujące święto

Odezwały się syreny fabryk, wieszcząc wieszkańcom początek uroczystości. Równocześnie na pl. Kościuszki zatrzepotała na maszcie bandera i całe miasto przybrało odświętną szatę. Domy i gmachy publiczne pokryły się lasem chorągwi, bander i proporczyków Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Wszędzie pełno zieleni.

Po ulicach miasta przejeżdża samochód, mający kształt okrętu.

Miasto się ożywia.

Na pl. Kościuszki poczęły ściągać szeregi obywateli miasta. Szły organizacje, związki, cechy, robotnicy, rzemieślnicy, młodzież.

Przy dźwiękach muzyki rozwija się pochód w stronę rzeki. Nad rzeką w ciszy pogodnego przedwieczerza rozległy się dźwięki hymnu państwowego.

Nad głowami niezliczonej rzeszy, łopocą na wietrze sztandary.

Na mównicę wstępuje p. K. Banach, kierownik Uniwersytetu Ludowego. Dobitnym i wyraźnym głosem — mówi o wielkiem szczęściu, wynikającym z naszego posiadania morza, o bogactwie i sile Bałtyku. Przedstawia nam Gdynię, jako cudną epopeję Narodu polskiego. Silnie akcentuje pracę, jako jedyną drogę do potęgi państwa, podkreśla, **że grosz społeczny zebrany w ogólnym kryzysie gospodarczym nie idzie na marne.**

Po przemówieniu Zw. Rezerwistów wykonał inscenizację na pomoście zbudowanym na rzece, p.t. „Budowa portu w Gdyni" — oraz „W Porcie".

Zapadał coraz większy mrok. Całe wybrzeże było oświetlone różnokolorowemi lampami. A hen poza lasem zajaśniała łuna wschodzącego księżyca.

Przy dźwiękach muzyki wybuchają rakiety w tysiące kolorowych iskier, spadających w toń rzeki. Rozpoczęło się puszczanie wianków.

Zapalono ogniska.

„Święto Wianków" nie było w tym roku obyczajem, obrzędem. Moment ten miał w sobie przedziwną moc zespolenia wszystkich w jeden silny akord : morze.

Po rzece płynęły łódki i kajaki. Przed północą zagasły dopiero ostatnie ognie. Wszystko spoczęło w objęciach ciszy.

Nazajutrz uroczystą mszą polową na pl. Kościuszki rozpoczął się w Opocznie „Dzień Polskiego Morza". Cały rynek— to jeden las głów. Na uroczystość tę ściągnęły wszystkie organizacje i zespoły okolicznych gmin: Opoczno, Białaczów, Kszczonów, Janków, Stużne i Kuźniczki. Wieś Opoczyńska stanęła w zwartym szeregu w obchodzie.

W nabożnem skupieniu słuchano Mszy św., a piękne słowa kazania wypowiedziane przez ks. prałata Gąsiorowskiego, wiązały tem silniej z morzem.

Rozwinął się wspaniały długi pochód w stronę rzeki. Trzeba było tylko przyjrzeć się temu wijącemu z całą powagą i skupieniem sznurowi społeczeństwa opoczyńskiego, w jego barwnych strojach, by wyczuć to nastawienie duchowe ku morzu.

Nad rzeką odbyło się poświęcenie wody przy udziale p. Starosty A. Krauzego i wszystkich władz. Zabrał głos p. Banach. Oto niektóre wyjątki:

— Biegną dziś myśli i uczucia całego narodu polskiego hen daleko, do szumiących fal Bałtyku, biegną gorące serc uderzenia do tego wybrzeża, co lat temu kilka pustką jeszcze było całkowitą, a dziś stoi już na niem Wielkie Miasto — Czyn, twórczy, solidarny wysiłek Narodu, samodzielny polski port Gdynia... Polskie Morze, polski port, to rzeczy wielkie, to sprawy wiecznych dążeń, to okno szerokie na świat, to mocarstwowy dech Narodu i Państwa polskiego.

Święto Morza, jest świętem corocznego ślubowania Narodu polskiego, jest akordem jednobrzmiących mocy, i zrozumień, i ukochania tych wybrzeży, co polskiemi są — **jest zobowiązaniem, że każdy z nas morze polskie kocha i w dźwiganiu się tam — twierdz morskich, budowy portu, czynny weźnie udział.**

Morze Polskie! Kochamy Cię całą mocą swych serc, w duszach swych słyszymy błogosławiony poszum twych fal, wartości wód twych rozumiemy, pracować, budować będziemy z tobą potężną Polskę morską.

A już nigdy i nikomu nie oddamy Ciebie, Morze Polskie, w niewolnicze władanie, bo wiemy przecież, żeś Ty Polski, że popolsku mówią twe fale i Polsce tylko służyć chcą.

Kochamy Cię więc Polskie Morze".

Po przemówieniu nastąpiły recytacje chóralne i śpiewy. Po południu nastąpiło wyświetlenie filmu p. t. — „Nie damy ziemi". Podczas filmu intrerpretował obrazy p. insp. St. Zbieg.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w salach świetlicy Zw. Strzeleckiego, zaś 30 czerwca w świetlicy Zw. Pr. Ob. kobiet.

Dochód przeznaczono na F.O.M.

Należy jeszcze nadmienić, że akcja propagandowa, jakoteż zbiórki na F.O. M. dały pomyślne rezultaty, wskazując, że społeczeństwo opoczyńskie rozumie potrzebę utwierdzenia naszego posiadania na morzu.

Rozkład moralny

W osadzie Drzewica powstała awantura między członkami Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, w czasie której prezes Suskiewicz wraz ze swym bratem i innymi — członka Majerowicza dotkliwie pobili.

Tło awantury następujące:

Prezes Suskiewicz Wacław wszedł na wieżę kościoła w Drzewicy i tam załatwił swoją czynność fizjologiczną, zanieczyszczając święte miejsce. Na gorącym uczynku zastał go Majerowicz Władysław i Jan Iwanicki. Majerowicz doniósł o tem władzom kościelnym. Suskiewicz mszcząc się za to, dotkliwie pobił Majerowicza. W czasie tego wypadku część członków należących do Stow. Mł. Polsk. weszła na chór, zamy-

kając za sobą drzwi, druga zaś pozostała na zewnątrz kościoła na cmentarzu kościelnym, dobijając się do kościoła, rzucała kamieniami w drzwi, przyczem pod adresem władz kościelnych używała słów, których ze zwlędów przyzwoitości nie podajemy. Zupełnie zrozumiałe że te wyczyny młodzieży wywołały wśród społeczeństwa pow. Opoczyńskiego wielkie oburzenie.

Sprawą zajęły się czynniki sądowe. Suskiewicz został osadzony w areszcie. Powyższe fakty wymownie świadczą, o słabym nadzorze nad młodzieżą władz organizacyjnych S.M.P., jakoteż o instynktach członków Stow. Mł. Pol. i braku wśród nich wszelkiej kultury.

Tak właśnie jest wychowywana młodzież wiejska, pozbawiona opieki czynników społeczno-samorządowych.

Gradobicie

Tereny wsi Sielec i Kamień gm. Machory nawiedzone zostały huraganem gradowym. Zbożowe pola tych okolic zostały zupełnie spustoszone.

Straty sięgają około 40.000 zł.

Podobnego nieszczęścia nie pamiętają mieszkańcy tej gminy. Przygotowuje się z inicjatywy Zarządu gminnego pomoc społeczną dla dotkniętych klęską gradową.

Z Białaczowa piszą nam, iż w dniu 24 czerwca r.b. odbyła się manifestacja żałobna ku czci padłego na posterunku ministra ś.p. Bronisława Pierackiego, w której wzięła udział cała ludność gminy Białaczów i miejsowości należących do parafji rzym. kat. Białaczów, a wchodzących w skład gmin: Topolice, Gowarczów, Końskie i Sworzyce. Przytem wzięła udział Rada Gminna, Zarząd Gminy, Sołtysi i Podsołtysi, wszystkie Straże Pożarne i Związki Strzleckie. Nastrój był szczerze poważny i uroczysty. Rozpoczął manifestację zagajeniem wójt, Sikora, oraz marsz żałobny, odegrany przez orkiestrę ochotniczej straży pożarnej w Białaczowie pod batutą drucha Szwedkowicza. Marsza tego zebrani (w liczbie około 1500 osób) wysłuchali w skupionem milczeniu.

Przemówienie Okolicznościowe wygłosił sekretarz gminy, Żar-Piasecki, który w obrzernej przemowie podkreślił zasługi tragicznie zmarłego Ministra i krzywdę, jaką wyrządził, Państwu i społeczeństwu, nieznany zbrodniarz mordując tak zasłużonego obywatela. Pod koniec swego przemówienia wezwał zebranych do zachowania dwuminutowej ciszy na znak żałoby. Sekretarz gminy, Żar-Piaseki, na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk pochwycony przez zebranych rozbrzmiewał długo, świadcząc o szacunku i przywiązaniu obywateli do świetlanych postaci kierowników nawy państwowej.

Rezolucja, którą przyjęto brzmi jak następuje:

„Ludność gminy Białaczów, pow. opoczyńskiego, woj. kieleckiego, zebrana w liczbie około 1500 osób na manifestacji żałobnej w dniu 24 czerwca 1934 roku z powodu tragicznej śmierci ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, zasłużonego dla Polski Żołnierza-Legjonisty i Wielkiego Obywatela-Patrjoty, łączy się w ciężkiej żałobie z całem społeczeństwem Rzeczypospolitej Polskiej. Jednocześnie potępia potworny i skrytobójczy mord, dokonany na osobie ministra Spraw Wewnętrznych, generała brygady ś.p. Bronisława Pierackiego."

Następnie przemawiał Stanisław Zawada, rolnik z Petrykóz, mówiąc o tem kim był dla Polski minister ś.p. B. Pieracki. Po przemówieniach, orkiestra odegrała Hymn Państwowy i Pierwszą Brygadę, poczem rozwiązał manifestację wójt. Następnego dnia delegacja od ludności w osobach wójta, Sikory, dyrektora kopalni rudy żelaznej Ostrowieckich Zakładów, Marchwickiego i kierownika szkoły powszechnej w Petrykozach, Olesińskiego, udała się do Starosty Powiatowego w Opocznie i wręczyła rezolucję, przytem wyrażając w imieniu i ludności ubolewanie.

Z IŁŻECKIEGO

Święto morza w Ciepielowie

W dniu 29 czerwca r. b. bardzo uroczyście obchodziła ludność Ciepielowa Święto morza. Cicha naogół mieścina przybrała wygląd odświętny. Domy przybrane zielenią i flagami o barwach narodowych. W wylotach ulic bramy z napisami „Morze to potęga i bogactwo Polski".

Z rana, na zew trąbki strzeleckiej, organizacje społeczne śpieszą na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie, w sali szkolnej okolicznościowe przemówienie, które cechuje miłość do morza polskiego i zainteresowanie się sprawami floty wojennej i marynarki handlowej, co świadczy, że dziś morzem interesują się nietylko nieliczni, lecz o morzu myśli już każdy, komu dobro Polski na sercu leży. Problem morza stał się powszechnym.

Wieczorem znów sygnał trąbki strażackiej. Przed szkołą zbiera się imponujący pochód. Przy świetle pochodni z organizacjami społecznemi na czele, maszeruje nad rzekę Iłżankę, gdzie ludność z okolicznych wiosek oblepiła już jej brzegi.

Nad rzeką płonie stos. A obok dziewczęta przybrane w wianki na głowach śpiewając tańczą. I znów przemówienie, pełne zapału młodzieńczego dla Morza i Pomorza. Bo nie dosyć jest mieć morze. Musimy rozbudować silną flotę wojenną i handlową. Musimy umieć pracować dla morza i umieć korzystać z bogactw, jakie morze narodowi daje.

Hen w dali Iłżanką, przy pieśni płyną wianki. Płyną — niosąc pozdrowienia z głębi kraju, by za pośrednictwem królowej naszych rzek, zanieść je morzu polskiemu. A z tysiąca piersi wyrwał się gromki zew „Marynarka wojenna i handlowa Polski niech żyje". Echo zaniesie go hen do morskich fal, do marynarzy polskich. Do tych, którzy najpierwsi są powołani do obrony praw morskich Polski. By na Bałtyku nie czuli się s mi wiedząc, że zespoliliśmy się już tak z morzem, iż gotowi jesteśmy ponieść wszelkie ofiary na rzecz morza.

Zaplecze stoi frontem do morza.

Śpiew nie milknie. Z powrotem formuje się pochód. Z nad rzeki kroczy przed szkołę, gdzie po odśpiewaniu „Roty" — rozwiązuje się.

Miłe wrażenia ze Święta morza pozostaną długo w pamięci społeczeństwa ciepielowskiego.

El. Es.

Z KONECKIEGO

Ze wsi Jankowice, gm. Szydłowiec otrzymaliśmy poniższą korespondencję która z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy.

Ciężkie są czasy obecne na wsi ale i teraz wspólną pracą można wiele zrobić jeżeli jest rozumna jedność gospodarzy. Nasza wieś Jankowice posiadała spólnotę — nieużytki mokre z górą 150 morgów; użytku z tego pastwiska nie było prawie żadnego, a czasy co rok to gorsze, przeto uradzili gospodarze między sobą podzielić to pastwisko i tak zrobili, ale znaczna większość jego była nadal nieużytkiem — mokradła i tylko nieznaczna część była uprawiana.

W ubiegłą zimę odbywały się w naszej wsi kursa rolnicze dla miejscowych gospodarzy na których to, między innemi, instruktor rolny p. Styka, na wykładach o organizacji gospodarstw drobnych, zwrócił szczególną uwagę na wykorzystanie tych naszych nieużytków przy pomocy osuszenia rowami otwartymi. Tę myśl w ciągu dłuższego czasu rozważali gospodarze i wreszcie na ogólnem zebraniu gospodarzy wsi uchwalono i podpisano, że wspólnie będziemy kopać potrzebne rowy do osuszenia tych nieużytków o czem zawiadomiliśmy instruktora p. Stykę w Końskich, który to w maju przybył do naszej wsi wraz z technikiem melioracyjnym p. Mrozowskim i wspólnie z nimi wytyczyliśmy i wymierzyliśmy rów przez te nieużytki, długości półtora kilometra, który to niezwłocznie rozpoczęto kopać pod szczegółowem dozorem naszego sołtysa p. Maja.

Obecnie rów ten wykopany, woda bardzo dobrze odpływa i będziemy mieli pierwszorzędne żyzne grunta z tych nieużytków. Należy zaznaczyć, że za naszym przykładem poszła sąsiednia wieś Chustki, która również ma nieużytki i też przystąpiła do osuszania ich. Możeby tak za naszym przykładem poszły i inne wsi, które też mają sporo nieużytków — mokradeł, a po osuszeniu których, miałyby dobre łąki. Czyli wspólną i rozumną pracą dałoby się jeszcze bardzo wiele zrobić na wsi.

Czy jesteś członkiem L. M. i K.?

Z OPATOWSKIEGO

„Echa śmierci ministra Rzeczypospolitej ś. p. Bronisława Pierackiego“

W Opatowie w dniu 17 go czerwca r. b. została urządzona, z powodu tragicznej śmierci ministra Rzeczypospolitej Bronisława Pierackiego, uroczysta akademja żałobna.

W wypełnionej szczelnie sali Ochotniczej Straży Pożarnej do zebranych przemówił Prezes Rady Powiatowej B.B.W.R. dr. Bohdan Gliński.

W akademji wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów z p. Starostą Wodnickim na czele, reprezentacje wszystkich organizacyj społecznych i ludność miasta Opatowa, oraz z okolicy w ilości ponad 500 osób.

Wszyscy zebrani na akademji, na wezwanie przemawiającego d-ra Bohdana Glińskiego, złożyli ślubowanie stać na straży interesów Państwa, przyczem powzięto rezolucję wyrażające żal z powodu zgonu ś. p. Bronisława Pierackiego i oburzenie na sprawców morderstwa. Wysłano szereg depesz do Kierowników nawy Państwowej.

W dniu 17-go czerwca r. b. odbyło się żałobne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem uchwalono przemianować jedną z ulic na ulicę im. Bronisława Pierackiego

W dniu 18-go czerwca o godzinie 10-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w Kollegjacie „Św Marcina“ w Opatowie i w dniu tym o godzinie 19 ej odbyło się posiedzenie Prezydjum Rady Powiatowej B.B.W.R. ku uczczeniu pamięci zmarłego.

Życie sportowe w Opatowie

W dniu 17 czerwca b. r. na stadjonie sportowym w Opatowie odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami „Gwiazda“ z Wierzbnika, a Opatowskim Klubem Sportowym „Rezerwa“ z wynikiem 3 : 1 na korzyść „Rezerwy“.

Sędziował p. Zajda Edward. Zawody te wypadły dodatnio, grę drużyn cechowała ambicja i chęć zwycięstwa. Zainteresowanie duże.

W dniu 24 czerwca b. r. odbędą się na stadjonie sportowym zawody piłki nożnej Podokręgu Kielce pomiędzy drużynami „Rezerwa - Unja II“ z Ostrowca i „Strzelec“ z Opatowa o mistrzostwo klasy C.

Z działalności Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Opatowie

W Ostrowcu-Kieleckim został zawiązany pod przewodnictwem p. Starosty Wodnickiego Powiatowy Komitet „Święta Morza“, agendy którego, na terenie miasta Ostrowca n/K. prowadzi p. inż. Dąbkowski, w Opatowie zaś naczelnik Urzędu Akcyz i Monopolów Państwowych p. Wincenty Skulski.

W dniu 16 czerwca r. b. odbyło się zebranie Komitetu „Święta Morza“, na którem dokonano podziału pracy i utworzono pod przewodnictwem p. Starościny Marji Wodnickiej — Sekcję imprezową, Rejenta T. Byczkowskiego — sekcję finansową, Mgr. Jana Kurzeji — wicestarosty — propagandową i p. Burmistrza Jerzego Orzechowskiego — sekcję dekoracyjną. W dniu 17-go czerwca odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej oddział w Opatowie, pod przewodnictwem p. Stanisława Kowalika.

Całokształt pracy Oddziału wraz ze sprawozdaniem kasowem zreferował p. Borkowski Ignacy. Jakkolwiek Oddział L.M. i K. istnieje na terenie pow. Opatowskiego od marca 1933 roku, to jednak pod energicznem kierownictwem prezesa Wincentego Skulskiego, może się pochlubić pięknemi wynikami pracy. Obrót kasowy za ubiegły okres sprawozdawczy wynosił 3.672 złote. Oddział posiada ponad 150 członków w Opatowie.

W projektowanym planie pracy przewidziano tworzenie nowych placówek L.M. i K. na terenie powiatu.

Na zebraniu dokonano wyborów nowego Zarządu w skład, którego weszli p.p.:

1) Piotr Badowski, 2) Ignacy Borkowski, 3) Mieczysław Gadulski, 4) Stanisław Gutt, 5) Jan Kwiatkowski, 6) Stanisław Kowalik, 7) Jerzy Maldenbaum, 8) Ignacy Pytlos, 9) Mr. Jarosław Siekierzyński, 10) Wincenty Skulski, 11) Wincenty Sypuła.

Do Komisji Rewizyjnej powołano p.p.: Jan Baranowski, Władysław Białek, Ludwik Koziński.

Na wszystkich pomienionych zebraniach kładziono duży nacisk na sprawę zbiórki na F.O.M. i uchwalono okazać wydatną pomoc Przewodniczącemu Sekcji Marynarki Wojennej p. Wincentemu Borkowskiemu.

Dotychczasowy Prezes p. Wincenty Skulski został wybrany ponownie Prezesem Oddziału L.M. i K. w Opatowie.

Pomoc najbiedniejszym dzieciom

Z okazji imienin Przewodniczącej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Opatowie p. Starościny Marji Wodnickiej, członkinie Związku ofiarowały 50 złotych na rzecz Ochronki Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, w której mieszczą się najbiedniejsze sieroty.

Porady gospodarcze

Ulepszajmy nasze łąki

II.

Pielęgnacja łąk i ich poprawa

Ażeby uzyskać z łąki lepszy plon należy ją zbadać pod względem wilgotności i roślinności. Jeśli jest zamokra należy ją odwodnić przy pomocy rowów, przyczem baczną uwagę należy zwrócić na łąki torfowe, aby przez wykopanie rowów zbytnio nie przesuszyć, gdyż taka łąka może się stać zupełnie nieurodzajną. W tym wypadku złemu możemy zaradzić w ten sposób, że na rowach robimy zastawki, aby móc spiętrzyć wode i w odpowiednim czasie łąkę nawodnić

Roślinność łąkowa może być dobra, lecz ta może rosnąć słabo ze względu na nadmierną wilgotność, względnie wskutek braku nawożenia, lub też może być zła wskutek braku dobrych roślin. W tym drugim wypadku nie wystarcza dla poprawienia plonów, osuszenie, nawożenie i t. p. Trzeba stworzyć nową roślinność przy pomocy podorania i zasiania nowej. O ile nam na to środki nie pozwalają — musimy dojść do dobrej łąki, uporczywą pielęgnacją, oraz podsiewaniem. O ile chodzi o uprawę łąki, to ona ogranicza się do wyrównania jej, karczowania wikliny, wzruszania powierzchni za pomocą bron i skaryfikatorów, albo za pomocą wałowania. Wałowanie należy stosować na łąkach torfowych i murszastych, ponieważ one w okresie zimowym pęcznieją. Brony usuwają mech i obumarłą ścierń, spulchniają powierzchnię. Skaryfikator stosujemy na jesieni, a po nim bronę.

Bronować trzeba tak silnie, aby łąka poczerniała. Bronujemy na jesieni i na wiosnę. Skaryfikator działa podobnie jak brony, najważniejszym jego działaniem jest wzruszenie gleby łąkowej i silniejsze je przewietrzenie.

Nawożenie.

Obornik na łąki używamy wtedy gdy mamy go więcej, aniżeli zużyją pola, nie jest on najlepszym dla łąk, ponieważ nie możemy go przyorać, zawiera przeważnie azot, a tego łąka mało potrzebuje. O ile mamy nadmiar obornika, to dajemy go na jesieni, a na wiosnę zgrabiamy, lub też przekompostowany Kompost od 20 — 100 wozów na 1 ha dajemy na jesieni lub w zimie.

Bardzo dobre wyniki osiągniemy gdy na zimę łąkę przykrywamy słomą, lub nacią kartoflaną, która nietylko, że chroni ruń łąkową przed wymarznięciem, ale dostarcza potasu. Najbardziej rozpowszechnione jest obecnie nawożenie łąk nawozami fosforowo-potasowymi, które u nas mają małe zastosowanie, ze względów tych, iż ludność mało interesuje się sprawami łąk i że nawozy sztuczne są dość kosztowne.

(c. d. n.).

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Lekarstwo dla leniuchów

Trzej młodzi lekarze amerykańscy wynaleźli nowy preparat chemiczny, tak zwany „dinitrifan", który posiada cudowne prost własności zamieniania największego próżniaka na najpracowitszego człowieka. Pod wpływem tego środka człowiek przybiera na wadze. Siły jego fizyczne i duchowe wzrastają. Energja i chęć czynu silnie rośnie. Człowiek poddany tej kuracji z poprzedniego lichego pracownika zamienia się w dzielną jednostkę.

Środek ten wypróbowano na zwierzętach. które również silnie zmieniły swą indywidualność. Gdy jednak próbowano wzmacniać dawkę, okazał się środek ten za silny i zwierzęta ginęły. W krótkim więc czasie nie będzie więcej próżniaków; wszyscy będą dzielni i pracowici: wystarczy tylko dać im lekarstwo.

Gwizdki policyjne na usługach publiczności

Wielkie miasta znajdują się w tem położeniu, iż patrole policyjne w czasie swych obchodów nie mogą objąć wszystkich ulic, albo zjawiają się na pewnych odcinkach dość rzadko. Miasto Buenos Aires, idąc po linji żądań mieszkańców tych ulic, które rzeczywiście są rzadziej opatrolowywane, posiada obecnie możność bardzo dogodnego i szybkiego wzywania pomocy organów bezpieczeństwa. Uzyskano to w ten sposób, iż wydano ok. 2000 dalekonośnych gwizdków policyjnych zaufania godnym i nieposzlakowanym obywatelom, którzy w razie potrzeby mogą niemi alarmować najbliżej znajdujące się patrole policyjne. Dotychczasowe wyniki tego prostego i taniego pomysłu są bardzo dobre i zainteresowały się nim również inne miasta. Prawdopodobnie nowość ta znajdzie zastosowanie w Pradze, gdzie obecnie jest ta sprawa rozważana.

Kobieta z połową mózgu

Pomyślny wynik nadzwyczajnej operacji

W fachowej prasie lekarskiej omawiany jest nadzwyczajny wypadek „kobiety z połową mózgu". Kobieta owa od kilku już lat znosiła ciężkie cierpienia, wskazujące wyraźnie na nowotwór w mózgu. Objawy choroby były coraz groźniejsze i wyraźniejsze tak, że wreszcie lekarze zdecydowali się na operację. Dalsze zwlekanie groziło śmiercią pacjentce.

Nowoczesna djagnoza ustalić może na podstawie różnych symptomów z dużą dokładnością, w której części mózgu powstał nowotwór. W danym wypadku chirurgowie wiedzieli, że złośliwy nowotwór usadowił się w prawym płacie skroniowym i ciemieniowym. W odpowiedniem miejscu dokonano trepanacji czaski i mózg chorej został odsłonięty. Sytuacja przedstawiała się rozpaczliwie. Nowotwór rozrósł się potwornie i przenikał całą prawą połowę mózgu. Należało szybka powziąć decyzję. Pozostawienie mózgu bez zmian oznaczało pewną śmierć pacjentki, wycięcie zaś całej połowy mózgu mogło jej życie na jakiś czas przedłużyć. Po krótkiej naradzie chirurgowie przystąpili do ryzykownej operacji. Trzeba dodać, że równocześnie przeprowadzano na tej samej pacjentce drugą operację, mianowicie dokonano jej zastrzyku trzech czwartych litra krwi.

Operacja się udała. Cała prawa połowa mózgu chorej kobiety, ważąca 585 gramów, a więc przeszło pół kilograma, znalazła się w spirytusie. Ze zrozumiałem zaciekawieniem oczekiwali lekarze na obudzenie się pacjentki z narkozy. Przekonani byli, że człowiek z połową mózgu musi być idjotą, a w najlepszym razie musi wykazywać poważne zaburzenia umysłowe. Przecież mózg jest siedzibą duszy, rozumu, myśli. Tymczasem chora sprawiła wszystkim ogromną niespodziankę. Już w kilkanaście godzin po operacji poznawała swoich krewnych, wołała ich po imieniu, doskonale się orjentowała, wszystko pamiętała i wogóle była zupełnie normalna. I w późniejszym okresie nie wystąpiły u chorej żadne oznaki osłabienia umysłowego. Rekonwalescencję spędzała chora na czytaniu i pisaniu, bez pomocy mogła poruszać się, chodzić po schodach, a po wyzdrowieniu zajmowała się gospodarstwem domowem, zakupami — słowem, zachowywała się jakgdyby w jej głowie wszystko było w porządku. Szczegółowe badania wykazały pewne braki. Naprzykład kobieta owa straciła powonienie w jednej stronie nosa. Niektóre wrażenia wzrokowe były nieścisłe (części oglądanego przedmiotu pacjentka nie dostrzegała), a niektóre części ciała straciły czucie. Ale wszystkie te objawy nie odgrywały poważniejszej roli w codziennem życiu. Krewni i znajomi uzdrowionej nie dostrzegali w niej żadnych zmian.

Czem się to tłomaczy? Być może, słuszne jest twierdzenie wynalazcy lokalnej anestezji Schleicha, że obie półkule mózgowe żyją zupełnie samodzielnie i jedna z nich może być usunięta. Prawdopodobniejsze jest jednak, że w tym wypadku zdrowa lewa półkula mózgu już na długo przed operacją przejęła funkcję chorej półkuli prawej, i że chirurdzy usunęli tylko organ oddawna nieczynny, co nie mogło naturalnie wywołać istotnych zmian w organizmie.

Czy wiecie że...

W okresie pierwszych pieciu miesięcy r. 1934 przywieźliśmy 2155 tonn kukurydzy wobec 1453 tonn sprowadzonych w analogicznym okresie r. ubiegłym.

Wzrósł w roku bieżącym przywóz nasion, ziarna i owoców oleistych, w r. 1933 (w okresie I—V) przywóz wynosił 27736 tonn, w roku 1934 (I—V) 31.119 tonn.

Trzykrotnie wzrósł import kopru (14110 tonn w r. 1934 w okresie styczeń—maj, wobec 14902 w analogicznym okresie roku. 1933).

Wartość przywozu pomarańcz i cytryn wzrosła w r. b. w porównaniu do r. u. W roku 1934 (styczeń — maj) przywieźliśmy 7554 tonny pomarańcz i cytryn, wartości 2.800 tys. zł., w roku 1932 (ten sam okres) 9225 tonn wartości 3.500 tys. zł.

Wzrósł znacznie w okresie omawianym przywóz skór surowych, które w r. 1933 (styczeń—maj) wynosił 5818 tonn, wartości 7.420 tys. zł, w r. 1934 10430 tonn wartości 14,200 tys. zł

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.